Nr 155. Kraków, 11 Lipca — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 10 Lipca.

Najbardziej znaczącą stroną powstania polskiego jest, że, jak wybuchło z własnych swojskich przyczyn a nie z podmuchów zagranicznych, tak też walczy i postanowiło dalej walczyć niezależnie od akcyj zagranicznych macarstw i rachować głównie na swoje siły, z których najpotężniejsza wytrwałość. Takie stanowisko świadczy zarówno o żywotności jak o głęboko zakorzenionem uczuciu godności w narodzie. A jednak wątpimy, aby się znalazł nawet najbardziej zaściankowy polityk, lub zacietrzewiony doktryner, któryby odpychał, pogardzał, lub lekceważył możliwą pomoc daną przez zagranicę powstaniu. Oczywiście, iż za taką nie uważamy ani negocyacyj ani not obracających się wciąż po za kołem rzeczywistości i możliwego rozwiązania, że niewierzymy w żadną inną skuteczną pomoc jak tylko zbrojną, i że uważamy tylko wojnę jako jedyny możliwy środek poparcia sprawy polskiej. Otóż rozważyć chcemy o ile Polska liczyć może na podobną pomoc i o ile i jak rachować na nią może.

Tu zdaniem naszem zarównoby w błędzie byli ci, którzyby przypuszczali, iż mocarstwa nieochybnie bezpośrednio i z dobrej woli spieszną wyrachowaną na godziny przyniosą Polsce pomoc, jak ci którzyby pomijając żywy fakt europejskiej strony kwestyi; utrzymywać chcieli, iż ta pomoc jest niemożliwą, iż dalszą jest dzisiaj jak kiedykolwiek, i że akcya mocarstw nie przekroczy nigdy granic działania dyplomatycznego. Pierwsze rozumowanie byłoby zarówno fałszywem jak zgubnem. Przenosiłoby bowiem punkt ciężkości z kraju na zagranicę, dałoby powód do mylnego zapatrywania się na obowiązki narodu, przedstawiałoby w zbyt różowych kolorach i zbyt łatwem dopięcie wielkiego lecz trudnego celu, nareszcie stawiałoby w loicznej konsekwencyi mocarstwa względem Polski na stanowisku opiekuńczem a nie pomocniczem. Drugie zaś przypuszczenie wypływaćby tylko mogło z mizantropijnego usposobienia, pomijałoby niezaprzeczony fakt istnienia sprawy polskiej jako kwestyi europejskiej, zawiązanych negocyacyj, ogólnego zajęcia opinii publicznej, słowem odosobniałoby Polskę od cywilizowanego świata i wykluczało ją jako czynnik równowagi eropejskiej.

Niezawodnie mocarstwa i dyplomacya nie pokazały dotąd ani dobrej woli, ani przyjaznego usposobienia dla sprawy polskiej, albowiem takowe musiałyby były w dzisiejszych okolicznościach objawić się pośpiechem w działaniu, co więcej niewypełniły nawet obowiązków swoich względem Polski, co ją znów uwalnia od wszelkiej względności dla zagranicy. A mimo tego tak mocarstwa jak dyplomacya ujęły sprawę polską w ręce, bo jej pominąć nie mogły. Jestto więc dowodem, że nie sympatye, lecz interesa wywołały akcyę dyplomatyczną. Tam zaś gdzie interesa są motorami, tam akcya ustać nie może, tam z natury rzeczy sprawa musi znaleść załatwienie i konkluzyę. Że jej zaś znaleść nie można jak tylko w zupełnem zaspokojeniu dążeń Polaków a że przekonani jesteśmy, iż Rosya dobrowolnie nie zaspokoi ich należycie, więc do loicznej dochodzimy konkluzyi, iż siła wypadków przemieni interwencyą dyplomatyczną w zbrojną.

Wątpić, pomijać, negować, możliwą pomoc z zagranicy zdaje nam się więc zupełnie bezmyślnem. Mamy przed oczami niezaprzeczony fakt, iż kwestya polska postawioną została przez gabinety. A pytamy się czy — pomimo wszelkich zwłok i niedostateczności w tem postawieniu — znajdziemy w dziejach naszych chwilę, w którejby bardziej silnie i bardziej stanowczo postawioną została? Jeżeli więc dawniej zbyt wielkiem było złudzeniem rachować na pomoc obcą, czyżby dziś nie było zbyt wielkiem zwątpieniem negocacyj jej możliwość? Tem bardziej, że aczkolwiek chcianoby oderwać sprawę polską od sprawy powstania, to niezaprzeczoną jest prawdą, iż właśnie to powstanie jak było punktem wyjścia dla Europy, tak jest i jedynie ono być może podstawą i bodźcem do dalszego działania. Ztąd zaś ważny wypływa wniosek że po raz pierwszy może Polska trzyma klucz sytuacyi w ręku i że, aczkolwiek usilują o niej rozprawiać bez niej nie zdołają, bez niej nic o niej postanowić. Tym sposobem niezawodnie akcya dyplomatyczna jest tylko konsekwencyą akcyi powstańczej; a dopiero uwierzylibyśmy w możność ustania pierwszej, gdyby druga przerwaną została. Przedtem jednak zdrowy rozum nie może przypuścić, aby trzy wielkie mocarstwa podnosiły jednę z najważniejszych kwestyj europejskich na to, aby zabawiwszy się nią jakiś czas, porzuciły ją, aby pozwoliły na wytępienie lub ciągłą rewolucyę w Polsce, słowem aby nie zostały zmuszone do obrania jedynego środka prowadzącego do załatwienia. Możemy przypuścić, iż niejeden mąż stanu mógł być przeciwnym podniesieniu kwestyi polskiej; lecz niezawodnie nie masz ani jednego któryby przypuścił możność zostawienia jej bez załatwienia, skoro raz podniesioną została. Przypuszczenie też to nigdzie się dotąd nie pojawiło ani w najnieprzychylniejszych nam dziennikach ani w oficyalnych oświadczeniach.

I w samej rzeczy, czy sobie kto wyobrazić potrafi próżnię zamęt, chaos, któreby nastąpiły gdyby sprawa, około której krystalizują się dziś wszystkie interesa i alianse, na raz sama upadła lub opuszczoną została? Czyż takie przypuszczenie jest możliwem? Mocarstwa może nie chcą, lecz będą musiały załatwić kwestyę polską. Interesa tak się zawikłały, że nie dobra wola, że nie sympatye mocarstw przyjdą w pomoc Polsce, lecz siła wypadków. Dla tego też grzesznymby był nader ten, któryby pomijał lub nie chciał zrozumieć całej ważności chwili obecnej i któryby pod formą zwątpienia w pomoc zagraniczną, zasłaniał własne zwątpienie lub egoizm. Nie, nigdy nie było dla Ojczyzny ważniejszej chwili; nigdy nie było jej danem ujrzeć się tak blisko kresu swych życzeń — lecz pod warunkiem, iż nikt nie ostanie tuż przed metą. Nigdy, bo nigdy przyszłość nie była do tego stopnia w własnych rękach narodu; nigdy bo nigdy skuteczna pomoc zagraniczna nie była bardziej zależną od własnego postępowania i pochodzącą z siły wypadków i komplikacyj interesów a nie z łaski.

A teraz przejdźmy do praktycznego poglądu na dzisiejszy stan kwestyi. Dalszy przebieg sprawy za granicą zależy od odpowiedzi Rosyi. Przypuśćmy najpierw, że Moskwa odepchnie wszelkie propozycye. Czyż mocarstwa zadowolnią się tą odmową? Nie — a więc postawią ostrzejsze warunki, a w konkluzyi będą musiały je poprzeć energiczniejszemi środkami.

Może znów Rosya przyjąć sześć punktów, lecz odepchnąć zawieszenie broni i konferencye. Czyż mocarstwa nie będą przymuszone poprzeć energiczniej tych dwóch punktów i to aby znaleść wyjście z tej kwestyi? Lecz dajmy na to Rosya przystaje na wszystko i konferencya się zbiera. Albo więc w takim razie konferencya zerwaną zostanie, a wtedy niepodobna przypuścić, aby to zerwanie stało się powodem opuszczenia sprawy; albo też dojdą na niej do porozumienia, a w ten czas Polska nieprzyjmie układu opartego na sześciu punktach i dalej walczyć będzie. Czyż mocarstwa rozgniewane na nią opuszczą kwestyę? Nie, bo nie z miłości dla Polski działają, lecz dla zapewnienia własnych interesów, które to zapewnienie określiły formułką „Postawienia Polski w trwałych warunkach pokoju.“ Ponieważ zaś w tem przypuszczeniu pokój mniej, niż kiedykolwiek, byłby zapewnionym, przeto szukaćby musiały mocarstwa dalszych środków dla osiągnięcia owego celu.

Gdybyśmy w zbyt czarnych kolorach przedstawiali położenie sprawy polskiej za granicą w błąd byśmy wprowadzali opinię a srogo grzeszylibyśmy przeciw niej gdybyśmy nie mówili — że równie za granicą jak wewnątrz kraju chwila jest stanowcza.

Znane są czytelnikom barbarzyńskie i dzikie środki, jakiemi namiestnik rządu moskiewskiego na Litwie, Murawiew, prowadzi z polecenia tegoż rządu straszną wojnę wytępienia przeciwko całej oświeconej ludności polskiej w tej obszernej polskiej prowincyi. Znane proskrypcye całych stanów, mordy za wyrokiem i bez wyroków, konfiskaty, kontrybucye, uorganizowany rabunek, który nakazał Murawiew wojsku i bandom spędzanym przez jego pomocników hajdamakom, rzezie do których pchnął najciemniejszą klasę społeczeństwa, starowierców i rozkolników, a popchnąć usiłuje inne klasy ludu. Znane są uwięzienia tysięcy obywateli, wywożenia codziennie całych tłumów na Syberyę, katowanie więźni po lochach i turmach, sieczenie kobiet rózgami za żałobę. Znany nakoniec cały szereg ukazów, instrukcyj i rozporządzeń tego namiestnika cesarskiego, które powtórzyliśmy z urzędowego *Kuryera Wileńskiego*, a w których z całym cynizmem zastósowane są jawnie najprzewrotniejsze zasady burzące spółeczność; polecone jest, podżeganie obietnicami, zyskami łupów, namiejętność najciemniejszej klasy społeczeństwa; nakazana grabież cudzej własności i „oczyszczenie“ prowincyi od oświeceńszych stanów.

Lecz chociaż to wszystko znamy, trudno jeszcze uwierzyć prawie oczom, czytając w urzędowym *Kuryerze Wileńskim* z 1go lipca świeże rozporządzenie Murawiewa, wydane 16 (28) czerwca a nakazujące najwyraźniej nie tylko sekwestr nieruchomości lecz wprost puszczenie wojska i włościan na rabunek majątku a stawienie jego właściciela przed sąd wojenny, t. j. skazanie go na śmierć lub na Syberyę, za to jedynie, że nie doniósł o pojawieniu się w swej wsi jakiego oddziału powstańczego. Nakazuje przeto prokonsul rosyjski sekwestr i rabunek majątku, a skazanie właściciela na śmierć lub do min, jeżeli (chociaż nie jest urzędnikiem) nie stanie się natychmiast policyantem moskiewskim gdy na jego grunt wejdą powstańcy. Lecz to jeszcze niedosyć. Szalony rozkaz Murawiewa idzie dalej: nakazuje on, dla tego, że właściciel nie spełnił obowiązku policyanta moskiewskiego, skazać nie tylko jego i zabrać mu majątek, lecz karać całą jego rodzinę.

Zastósowanie i wykonanie tego barbarzyńskiego rozkazu dalej jeszcze sięga; a nie mówimy tu o faktycznem jego przekroczeniu, lecz o jego regularnem zastósowaniu, o wykonaniu takiem, które jako przykład równocześnie z obwieszczeniem rozkazu urzędowo ogłoszonem zostało. W zastósowaniu tem nie tylko, że za niedoniesienie o oddziale powstańców zrabowano w powyżej oznaczony sposób majątek prywatnego obywatela, kazano dostawić go pod sąd, zabrano mienie całej jego rodzinie, lecz nadto uwięziono jego służących, a nawet uwieziono rządców i dziedziców sąsiednich majątków, które im zabrano „wyrugowawszy z nich ich rodziny“, folwark zaś pierwszego właściciela do szczętu spalano i zburzono. Taki „akt sprawiedliwości“ ogłasza z całym cynizmem Murawiew w urzędowym dzienniku, równocześnie z obwieszczeniem rozkazu! Nie będziemy się dalej rozszerzać w uwagach, gdyż wymowniej od wszelkich komentarzy przemówią nagie słowa rozkazu i urzędowy opis przykładu jak jest wykonywany. Oto jak brzmi rozkaz:

„Zalecenie p. jenerał-gubernatora naczelnikom gubernij wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej z d. 16 (28) czerwca 1863 r.

„Z dochodzących do mnie doniesień uważam, że wielu obywateli zaopatrują znajdujące się w ich folwarkach bandy powstańcze w żywność, uniewinniając się przymusem, którego jakoby przy tem doznają i niedając zaraz znać najbliższym dowódzcom wojsk o znajdowaniu się w ich majątkach band powstańczych, o zjawieniu się których wiedzą zawczasu, gdyż bandy te głównie złożone są z ich synów, krewnych, znajomych lub służących.

„Mając to na względzie, zalecam W. Ekscelencyi uczynić rozporządzenie, ażeby względem obywateli, którzy dostarczą bandom powstańczym jakiejkolwiek żywności, *albo nie uprzedzą najbliższych komend o znajdowaniu się w ich majątkach band*, zastósowywany był z całą ścisłością § 19 instrukcyi dla urządzenia wojenno-cywilnenego zarządu w powiatach, t. j. ażeby *na majątki ich niezwłocznie nakładany był sekwestr*, a znajdujące się w tych majątkach zboże, owies i inne zapasy, obrócone były na przeżywienie wojsk; konie zaś i wozy, na urządzenie środków przewozowych. *Samych zaś obywateli i rządzców ich brać pod straż i oddawać pod sąd wojenny, a familie ich rugowac niezwłocznie z majątków.* (Podpisał) jenerał piechoty *Murawiew 2.*“

Pod tym rozkazem umieszczone jest następujące urzędowe sprawozdanie o jednem jego zastósowaniu:

„Banda powstańców składająca się z 50 ludzi, przyszedłszy 13 (25) czerwca do wsi Bohdanańce w powiecie trockim, gub. wileńskiej, schwytała włościan Jana Sedelewskiego, Jana Stefanowicza i Kazimierza Dziatłowskiego, znajdujących się w straży wiejskiej i powiesiła ich.

„Jenerał-gubernator, przekonywując się z doniesienia o tym wypadku, że powstańcom dopomagali ekonom i łowczy majątku Bohdanańce i że pierwszy z nich groził włościanom składającym straż wiejską, że z nimi prędko się rozprawią, rozkazał niezwłocznie uskutecznić na miejscu najściślejsze badanie w tym przedmiocie i jeżeli rzeczywiście okaże się, że właściciele lub *rządzcy* okolicznych folwarków pomagali powstańcom, *to zabrawszy natychmiast zboże i całą ruchomość w tych folwarkach*, pierwsze użyć na przeżywienie wojsk, *a ostatnią przedawszy*, wynagrodzić nieszczęśliwe familie, które ucierpiały (?) od powstańców. *Folwark zaś przy wsi Bohdanańce*, gdzie zostali obwieszeni włościanie, *zburzyó do szczętu na postrach i dla przykładu innym. Rządzców i dziedziców tak wspomnionego folwarku jako i leżących w pobliżu, którzy dawali pomoc powstańcom, niezwłocznie wziąść pod areszt i odstawić do wileńskiej komisyi śledczej* razem ze śledczą o nich sprawą, zakomunikowawszy naczelnikowi gubernii *o nałożeniu sekwestru na wszystkie ich majątki i wyrugowawszy z ich rodziny obywateli i rządzców.* Rodzicom zaś włościan pokrzywdzonych wydać po 100 rsr. każdej.

„Z uskutecznionego badania pokazało się, że *ekonom* folwarku Granopole, obywatela Seweryna Romera, Floryan Wonsowicz i *łowczy* z tegoż folwarku, Adam Łapiński, wedle własnego ich zeznania, byli w bliskich stosunkach z powstańcami, dostarczali im żywności i dawali przytułek, a wedle wskazań wielu włościan podejrzani są prócz tego i o uczestnictwo w spełnionem przez buntowników przestępstwie. Sam zaś dziedzic pomienionego folwarku, obywatel Romer *wiedział o stosunkach z powstańcami służących u niego oficyalistów*, tem bardziej, że powstańcze bandy bardzo często zachodziły do jego majątku.

„W skutek tego i na zasadzie wyżej wzmiankowanego rozporządzenia jenerał-gubernatora, Wonsowicz i Łapiński aresztowani i oddani w rozporządzenie wileńskiej śledczej komisyi, *na majątki obywatela Seweryna Romera nałożony został sekwestr, a folwark Granopol zburzony do szczętu. Obywatel Romer z powodu nieobecności nie został jeszcze wzięty.* Rodzicom pokrzywdzonych włościan wydano 300 rubli.“

Urzędowo więc ogłoszono, że zasekwestrowano cały majątek Seweryna Romera, zburzono do szczętu jeden z jego folwarków, nakazano go oddać pod sąd wojenny, polecono uwięzić sąsiadów i zabrać im majątki za to: „że obywatel Romer wiedział o stosunkach z powstańcami służących u niego oficyalistów.“

Część literacko-artystyczna.

PARĘ SŁÓW

o trzecim tomie monumentalnego dzieła O. Theinera
Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae
przez
Władysława Kulczyckiego.

(Dalszy ciąg.)

1683 30 *września.* Innocenty XI dziękuje Sobieskiemu za chorągiew Mahometa pod Wiedniem zdobytą.

1683 9 *paźdz.* Innocenty XI, sławi gorliwość kardynała Caracciolo i wic. króla neapolitańskiego za to, iż nakazali uroczyste dziękczynienie za oswobodzenie Wiednia.

1683 10 *paźdz.* Jan Sobieski oznajmia Papieżowi chwalebne zwycięstwo odniesione przez wojsko polskie pod Parkanami w Węgrzech i przesyła mu obszerne sprawozdanie.

1683 16 *paźdz.* Innocenty XI prosi Jana Sobieskiego by pomagał cesarzowi przeciw zbuntowanemu Tekelemu.

1683 28—30 *paźdz.* Jan Sobieski uwiadamia Papieża o wzięciu Ostrzychomia i przywróceniu do katolickiego obrzędu fary poświęconej Bogarodzicy, która przez 140 lat za meczet bisurmanom służyła; oznajmia mu przytem, iż nie może odnosić dalszych nad Turkami zwycięstw dla braku żywności i dla morowego powietrza, i że zniewolon jest do Polski wracać. Prosi nadto Ojca ś. by cesarstwo wschodnie przywrócił i skłonił książąt chrześciańskich, mianowicie zaś króla francuskiego Rzpltą wenecką, carów moskiewskich i szacha perskiego do sprzymierzenia się z królem polskim i cesarzem dla wypędzenia Turków z Europy i z Azyi; kończąc wyraża nadzieję, i iż dawne grecko-wschodnie królestwo przywrócone zostanie powagą papieską.

1683 *lipiec — październik.* Cyfry i depesze X. Pallavicini o ówczesnych sprawach: układy z Moskwą; przyjazd posła cesarskiego br. della Torre do Warszawy, ażeby skłonić króla do wyruszenia natychmiast w pole; usiłowania nuncyusza w tym względzie; modły pospolite o szczęśliwy skutek wyprawy; opis ceremonii błogosławienia króla idącego na odsiecz Wiedniowi; tkliwa jego pobożność w tej okoliczności; elektor brandeburski; pochód wojsk polskich i świetne ich czyny pod Wiedniem i w Węgrzech; sprawy i położenie Polski podczas niebytności króla; szlachetne postępowanie królowej i nuncyusza apostolskiego; wdzięczność Polski dla Papieża i dla Stolicy ś.

1683 8—10 *listop.* Arcybiskup z Rheims winszuje Papieżowi oswobodzenia Wiednia i zapewnia go, że nawet Ludwik XIV jest niem zadowolony; to samo oświadczenie biskupa z Beauvais.

1683 11 *listopada.* Jan Sobieski oznajmia Papieżowi powrót swój do Polski, i że po drodze wyparł Turków ze Szczecina, a dwa meczety do obrzędu katolickiego przywrócił.

1683 20 *grudnia.* Stan wojska zaporozkiego utrzymywanego kosztem Innocentego XI.

1684 1 *stycznia.* Innocenty XI chwali rycerskie sprawy Jabłonowskiego, Sapiehy, Sieniawskiego i Ogińskiego w tureckiej wyprawie.

1684 24 *stycznia.* X. Pallavicini, uwiadamia kardynała Cybo o znalezieniu obrazu Bogarodzicy w okolicach Wiednia, nie długo przed oswobodzeniem miasta z rąk tureckich, a na którym znajdowały się dwa napisy dające się zastosować do Jana Sobieskiego.

1684 27 *marca.* J. Sobieski zwiastuje Papieżowi i kardynałowi Cybo zawarcie przymierza między Polską, Austryą a Rzplitą wenecką i prosi aby był poręczycielem onego.

1684 26 *lipca.* X. Pallavicini zawiadamia Papieża o uroczystym obrzędzie doręczenia święconego kapelusza i miecza królowi, a święconej róży królowej Imci.

1684 27 *lipca.* Innocenty XI wzywa królowę polską, aby przestała wzbudzać królowi coraz nowych przeszkód do wyruszenia w pole przeciwko Turkom.

1684 5—12 *sierpnia.* Innocenty XI zwiastuje Leopoldowi I, iż kwoli jego prośbom ustanowił święto Najświętszego Imienia Maryi na pamiątkę oswobodzenia Wiednia w całym kościele, i winszuje tak jemu jako i królowi polskiemu i księciu lotaryngskiemu nowych zwycięstw nad Turkami odniesionych.

1685 25 *sierpnia.* Innocenty XI obiecuje Janowi Sobieskiemu zalecić Ludwikowi XIV w. kanclerza koronnego jadącego po zasiłki na turecką wojnę.

1685 9 *września.* Ojcec C. M. Vota jezuita uwiadamia kardynała Cybo o pamiętnych rycerskich sprawach przeciw Turkom i o wzięciu do niewoli posła tureckiego; list w. wezyra do hana tureckiego znaleziony u tego posła.

1685 16 *września — 30 października.* Instrukcya dana przez Jana Sobieskiego księciu Hieronimowi Lubomirskiemu posłowi nadzwyczajnemu do wiedeńskiego dworu, względem dalszego prowadzenia tureckiej wojny i oblężenia; odpowiedź i postanowienie cesarskie w tej mierze.

1685 10—12 *października.* Jabłonowski hetman w. k. i Ojciec Bonesana teatyn jałmużnik i skarbnik papiezki przy wojsku polskim zawiadamiają X. Pallavicini o prześwietnych zwycięstwach odniesionych przez 14,000 Polaków nad 50,000 Turków i Tatarów pod Borowem, Zuszką i Lachowcem w Bukowińskich lasach.

1686 8 *stycznia.* X. Pallavicini zawiadamia kardynała Cybo o mniemanem małżeństwie księcia Lubomirskiego braciszka zakonu maltańskiego a marszałka w. k. i o swych usiłowaniach, aby takowemu przeszkodzić.

1686 28 *lipca.* X. Pallavicini zawiadamia Papieża o mądrych rozporządzeniach dotyczących duchowych i cielesnych potrzeb wojska polskiego idącego na Turka.

1686 2 *września.* Królowa polska, prosi Papieża, aby jak najrychlej zatwierdził nominacyę biskupa poznańskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

1686 29 *września — 10 paźdz.* Królowa polska rozwodzi gorzkie żale przed Papieżem za to, iż nie obdarzył purpurą biskupa z Beauvais jednocześnie z XX. Radziejowskim, Denhoffem i Pallavicinim na ostatnim konsystorzu i zawiadamia go o chwalebnych zwycięstwach odniesionych przez króla nad Tatarami w Wołoszczyznie: urzędowe sprawozdanie z tej wojny przesłane kardynałowi Pallaviciniemu nuncyuszowi apostolskiemu.

1687 12 *marca.* Marcin Zamojski podskarbi w. k. prosi papieża o potwierdzenie przywilejów akademii zamojskiej i wzbogacenie jej nowemi.

(Dokończenie nastąpi.)

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wegnera.*

(Dokończenie.)

Stary kozak, który podobno służył już w wojnie siedmioletniej, nazwiskiem Potopyn, doręczył jenerał-porucznikowi pugilares, mały złoty zegarek, pierścień i pięć dukatów. Zapewniając go, iż nic nadto więcej przy Kościuszce nieznalazł, mówił, iż na przypadek śmierci Kościuszki zapewne mu jenerał-porucznik przedmioty te znów zwróci; jeżeli zaś pozostanie przy życiu, natenczas sam Kościuszko pozostawi mu niezawodnie cokolwiek z tego na pamiątkę. Na zapytanie jenerał-porucznika, jakim sposobem Kościuszko dostał się w ręce jego, odpowiedział Potopyn, że w chwili kiedy linia polskiej piechoty porzuciła się na ziemię, spostrzegł Polaka, który z prawego skrzydła podążał konno i samotrzeć w stronę zagajenia; co naprowadziło go na mniemanie, iż to musi być jeden z naczelnych oficerów polskich, chociaż nie miał munduru na sobie i na bardzo lichym jechał koniu. (Kościuszko ubrany był podówczas w białą krakowską kapotę chłopską, obszytą czarnemi taśmami, we fioletową jedwabną kamizelkę, szare spodnie i okrągły kapelusz; a ponieważ poprzednio już 2 konie pod nim zabito, dla tego jechał wówczas na lichym koniu, którego mu podał prosty jeździec polski). Opowiadał dalej Potopyn, iż poskoczył za nim i wołał na niego, ażeby stanął i poddał się. Kiedy jednakże na to niezważał, ukłuł go piką, będąc dość blizkim niego. Kościuszko wygiął się tak daleko w prawo, iż go tylko lekko w lewy bok zadrasnął (rana ztąd była też nader nieznaczną), poczem zaraz wypuścił za nim pikę powtórnie, a nie mogąc go dobrze dosięgnąć, ukłuł konia jego w lewy bok tak mocno, że koń z boleści dał szczupaka, a spadając, zagrzązł aż po szyję w bagnie. Kościuszko spadł przez głowę konia i zatonął prawą ręką, w której trzymał pałasz, aż pod ramiona podobnież w bagnie. Teraz zabierał się do zażgania go na śmierć; i jedynie w skutek wołania ciężko rannego polskiego kozaka, niedaleko ztamtąd leżącego: „nie zabijaj go, jest to Kościuszko,“ wyciągnął dzidę swoją szybko z krzyża Kościuszki (rana była także tylko jeden cal głęboka)

I wydając takieto rozkazy, pełniąc takie „akta sprawiedliwości", rząd moskiewski negocyuje równocześnie z zachodniemi mocarstwami o koncesye dla Polski, zapewnia je w swych notach o swej „łaskawości i dobrych chęciach dla Polaków" wzywając, aby przeto jemu samemu załatwienie sprawy polskiej pozostawiły; mocarstwa zaś zachodnie, widząc takie akta i czytając takie rozkazy, pozwalają się łudzić, chociaż zaiste wiedzą, że są łudzonemi; zamiast z orężem w ręku położyć kres niewysłowionemu barbarzyństwu, o co wzywają wszystkie narody; mocarstwa zachodnie czekają, aż barbarzyńca wytępi całą oświeceńszą ludność polską w prowincyach dawniej Polsce Zabranych. Jeżeli tego nie zdoła uczynić, to nie mocarstw zachodnich jest winą; bo one zwlekając a zwodząc, czynią wszystko co mogą, aby Moskwa plan swój wykonała. Lecz prócz nich, jest Bóg, jest owa mordowana ludność, która wyciąć się w pień nie dozwoli. A chociaż państwa sąsiednie nie pozwalają tej mordowanej ludności sprowadzać lepszej broni na obronę życia i wolności; to przecież ta ludność kosą, lancą i strzeleckim orężem broni się już pięć miesięcy przeciw hordom rosyjskim; — i jeżeli energię w walce podniesie do tego stopnia, do jakiego podniosła rezygnacyę na śmierć, jeżeli tak powszechną będzie obrona, jak jest powszechny i wszystkim zagrażający napad i ucisk moskiewski, — to obrona ta stanie się skuteczną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 lipca.

(z) W tej chwili aresztowano księcia Adama Sapiehę, po czterogodzinnej rewizyi w jego pałacu. Wiadomość o rewizyi u ks. Sapiehy zrobiła wielkie wrażenie w mieście, i od godziny 3 do 7ej po południu tłumy publiczności zapełniały ulicę przed pałacem, oczekując na rezultat przedsięwziętej rewizyi; a że wnijście do pałacu obsadziło wojsko, więc zwykłym sposobem nie obeszło się bez kolbowania ciekawych i bliżej stojących. Rewizya u księcia, według brzmienia dekretu sądowego, przedsięwzięta z powodu podejrzenia księcia o udział w popieraniu powstania polskiego. Równocześnie odbyła się bardzo ścisła rewizya w kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego, a szczególniej w biórze sekretarza Towarzystwa gosp. p. Grelingera, gdzie według denuncyacyi miały być przechowywane papiery udowadniające winę ks. Sapiehy. Oczywiście, że nic nie znaleziono, bo denuncyacya i podejrzenie były fałszywe.

Od czasu wyprawy Radziwiłłowskiej przedsięwzięto u nas znowu surowsze środki policyjne. Rewizye po kawiarniach i miejscach publicznych, dopytywania o karty legitymacyjne i aresztowania powtarzają się ciągle. Kto chce uniknąć nieprzewidzianej czasem nieprzyjemności, musi się zaopatrzyć w kartę legitymacyjną, choćby się tylko na parę kroków wydalał. Zwieziono też już wielu z przytrzymanych na granicy ochotników, obwinionych o udział w powstaniu.

Warszawa 7 lipca.

⊙ Aresztowani nocy upłynionej: Drelski Konstanty, Kępiński Teofil, Ratowski Michał, Głowacki Franciszek, Lenczykowski Marcelli, Jaworowski którego od granicy przywiezli do cytadeli. W dniu wczorajszym wywieziono z cytadeli do Modlina przeszło 30 osób. Wydano rozkaz do policyi moskiewskiej, aby bezzwłocznie złożyła spis lokatorów niestałych, a to dla tego, iżby ich zmusić do wymiany paszportów i opłacenia podatku.

Wczoraj wieczorem kilkudziesięciu uliczników, skutkiem podmowy i insynuacyi szpiegów moskiewskich, zdzierało kobietom krynoliny; przytem działy się innego jeszcze rodzaju nadużycia, pokradziono niektórym kobietom pieniądze i inne przedmioty. Do jednego sklepu na Marszałkowskiej ulicy, przed pogonią, którą dowodziło dwóch policyantów, weszły dwie damy i przepuszczone zostały przez podwórze na drugą ulicę. Policyanci wpadli do sklepu i do mieszkania właściciela sklepu, a nieznalazłszy tych dam pośpieszyli z całą zgrają na dalsze obdzieranie krynolin i oczyszczanie kieszeń z pieniędzy. Tak to w tym gwałcie ulicznym jawnie przewodniczyli policyanci w mundurach i bez mundurów. Policya moskiewska tych z mężczyzn, którzy występowali przeciwko ulicznikom w obronie kobiet, aresztowała i przypatrywała się napastującym łotrom ze śmiechem, a W. Książę Konstanty, gdy się dowiedział o sprawce moskiewskich prowokatorów, uderzył z radości w dłonie. Oburzenie ludności na uliczników uwiedzionych przez ajentów policyjnych, jest wielkie, a Naczelnik miasta polski ogłosił w rozkazie dziennym z dnia dzisiejszego co następuje:

„Od wczoraj pewna liczba ludzi podejrzanych i niedorostków, którzy burdy uliczne przekładają nad uczciwą pracę po warsztatach, dopuszcza się po ulicach karogodnych nadużyć i swawoli, napastując kobiety, plamiąc i zdzierając suknie i t. p. W obecnym czasie, swawola taka jest więcej jak grzechem, bo wrogowie nasi zwalą przed Europą na lud Warszawski to, co za podszeptem policyi moskiewskiej się stało. Dzięki Bogu, lud warszawski, to nie oprawcy Murawiewa, co katując w Wilnie naszych braci Litwinów, żony i córki bohaterów znieważają po ulicach, zdzierając z nich suknie i ubrania. Dzięki Bogu, ten lud ma dosyć zdrowego rozsądku i prawości, by odróżnić potrzebę od nadużycia. Zapewne nie do zabaw i nie do strojów nam teraz, ale biada temu co nie uszanuje świętej boleści niewiast naszych, wypisanej śladami łez wylanych i cierpieniem na ich obliczach; co nie uczci poświęcenia w sprawie powstańczej naszych sióstr i matek, co się targnie zuchwale na gwałty uliczne. Złe się stało bez twej woli ludu warszawski: winni ukarani być muszą i będą, bo Rząd Narodowy ogłosiwszy prawo wolności, równości i niepodległości dla wszystkich mieszkańców ziemi polskiej, gwałcić tych praw nie pozwoli nikomu. Niesforna dziatwa, co niebacznie poszła za poradą ludzi złej woli, upomnianą i skarconą zostanie; winni zaś podżegania do podobnych postępków, pod Sąd Trybunału rewolucyjnego oddani będą."

Prócz tego, 17ty numer rozkazu Naczelnika miasta zawiera doniesienie, że Komisya podatkowa miasta Warszawy, ukończywszy swoje czynności rozkładu podatków, rozwiązana została, dla rozpatrywania zaś reklam przeciwko wykwalifikowanej wysokości podatku, ustanowioną została Komisya weryfikacyjna. Obywatelom bawiącym bez interesu w Warszawie, przypomina Naczelnik miasta, żeby powracali na wsie, bo każdy w miejscu swojego zamieszkania jest niejako na placówce wojennej, i donosi, iż każdy jadący do Warszawy z prowincyi, winien mieć pozwolenie władz miejscowych. Chcący jechać za granicę, nie w ostatniej chwili, lecz przynajmniej na trzy dni przed wyjazdem, mają drogą organizacyi narodowej starać się o paszport narodowy. A w końcu donosi Naczelnik miasta, że dnia 4go lipca r. b. na mocy wyroku ukaranym został śmiercią szpieg, Tomasz Ratajski. „Człowiek ten — mówi rozkaz — już oddawna był szkodliwym sprawie narodowej, obecnie pracował w kancelaryi Rożnowa, zajmując się dla zatajenia rzeczywistych swych czynności rządztwem domu. Jako jeden z przebieglejszych i zuchwalszych ajentów, był używany do ważniejszych poleceń. Liczne dowody zbrodni jego zebrane i sprawdzone zostały".

Dnia 3go b. m. wojsko rosyjskie eskortowało aresztowanych w Łomży i odprowadzało do Modlina; w drodze przy mieście Rożan, kozacy wystrzałami z pistoletów zabili dwóch mieszczan spokojnie idących z miasta, a w samem mieście batożyli i poranili chłopów będących na targu.

Dnia 30 czerwca r. b. z Ostrołęki wysłaną została pikieta z 3 objeszczyków. Jeden z nich zabił drugiego, zabrał broń, konia i poszedł do powstańców. Nikodem Domański w okolicach Kielc przez Czengerego aresztowany i tamże uwięziony, został przez tegoż Czengerego bez znalezienia w nim winy, na śmierć skazany. Tak samo bez winy, skazany został na śmierć w cytadeli Niemirycz.

Donosiłem o bitwie, którą stoczył Jasiński w Przasnyskiem, spieszący na odsiecz Trąbczyńskiemu majorowi pod wsią Drążdżewą. Teraz o działaniach samego Trąbczyńskiego i potyczkach na kępie w dniach 27, 28 i 29 czerwca donoszę. Nasi, jak wiadomo, zajmowali stanowisko na kępie, oblanej wodami rzeki Orzyc i otoczonej bagnami. Siły naszych nieliczne, parę tygodni zajmując stanowisko na kępie, miały czas do usypania szańców od strony, z której działa szkodzić im mogły. Moskwa po licznych przygotowaniach wyruszyła na zdobycie owej forteczki w 7 rot piechoty, z odpowiednią jazdą i 4 armatami. Dnia 27 czerwca z rana dano 2 strzały armatnie na próbę, lecz kule do kępy nie doszły. Przeprowadzono więc działa na inne miejsce, z którego już nieprzerwanie ogień utrzymywali moskale, wspomagając go ciągle dalekonośnemi sztućcowemi strzałami. Jednocześnie sapery sprowadzeni z Nasielska, sypali groblę; lecz jak tylko docierali na odległość pareset kroków, nasi, wychyliwszy się z za wałów, celnemi strzałami stanowczo im za każdą razą odbierali ochotę do dalszej pracy. Tak minęła sobota 27 czerwca. W niedzielę cały dzień było strzelanie, przerwane na chwilę śpiewem na kępie „Boże coś Polskę". Nasi nie mogąc wysłuchać uroczystego nabożeństwa, tym śpiewem dziękowali Panu zastępów za Jego nad nimi opiekę. Moskwa zdumioną została. Przestała na chwilę strzelać, ażeby po południu z nową siłą i większem natężeniem strzelanie rozpocząć. Żołdactwo gnane nahajkami przez dowódzców, odurzone gorzałką porozbierało się z sukni, i pozostawiwszy na sobie tylko ładownice, z bronią w ręku pod zasłoną ognia z dział, w bród ku kępie zmierzać zaczęło. Nasi dopuścili ich na 100 kroków, a potem celnemi przyjęli strzałami. Moskwa zachwiała się; a kiedy potem wolno i w nieporządku jeszcze postępowała, kosyniery z okrzykiem hurra na brzeg rzucili się. Moskale zobaczywszy tylko kosy, w niéładzie pierzchnęli. Noc nadeszła: nasi dziękowali Bogu, iż nie tylko ich cało utrzymuje, lecz żadnej szkody w okopach robić nie pozwala. 29 czerwca w poniedziałek, Moskale nowy przypuścili atak, lecz z południa odciągnięci zostali w inną stronę przeciw nadchodzącemu w odsiecz oddziałowi, a wiara nasza z radością usłyszała w dali strzały, które jej zwiastowały przybycie tejże odsieczy. Jakoż spieszył to w pomoc oddział ostrołęcki pod dowództwem majora Jasińskiego. Bój stoczony przez ten oddział, już opisaliśmy. Nasi na kępie w ciągu 3 dni stracili dwóch zabitych i kilku lekko rannych. Moskali szczególniej w wodzie zginęło 42, rannych przeszło 100, o ile z pewnych źródeł wiadomości powziąść było można. Major Trąbczyński w tej walce pięknie się odznaczył. Również dzielnie walczył: porucznik Nowicki i inni, których nazwiska później ogłoszone będą. Po potyczce z Jasińskim, moskale cofnęli się, i myśląc już tylko o własnem bezpieczeństwie, pozostawili w spokoju kępę, z której nasi następnej nocy wymaszerowali.

Dnia 4 lipca oddział konny powstańców stoczył bój z piechotą moskiewską pod wsią Kaski w bliskości Sobaczewa. Bój był dla naszego oręża dość pomyślnym. Straciliśmy 24 ludzi; moskali padło czterdziestu kilku.

Marg. Wielopolski wyjeżdża za urlopem na dwa miesiące do kąpiel na wyspę Rugią.

Wrocław 8 lipca.

† Zupełna cisza panuje na polu polityki pruskiej. Mniemaćby można, że machina rządowa zatrzymała się w biegu. A jednak ani stosunki zewnętrzne ani wewnętrzne nie są tego rodzaju, aby mocarstwo pierwszego rzędu, leżące w środkowej Europie, mogło zostawać w bezczynności. Praca musi się zatem odbywać tajemnie. Mając na uwadze stanowisko, jakie Prusy przyjęły w sprawie polskiej, niepodobna przypuścić, aby w obecnej chwili ograniczały się do strzeżenia granic, do przytrzymywania transportów broni i amunicyi, do chwytania i aresztowania podejrzanych o udział lub zamiar udziału w powstaniu albo niesienia mu jakiejkolwiek pomocy, do przygotowywania wreszcie procesu o zbrodnię stanu przeciw uwięzionym. Można przyjąć za pewne, że jak konwencya 8go lutego była dziełem tajemnych układów gabinetów berlińskiego i petersburskiego, tak i wszystkie późniejsze, mianowicie dyplomatyczne czynności gabinetu petersburskiego większej wagi nie były przedsiębrane bez poprzedniego porozumienia się z gabinetem berlińskim. Wnieść można z wielkiem podobieństwem do prawdy, że i odpowiedź ks. Gorczakowa na noty trzech mocarstw będzie wspólnem dziełem obu gabinetów. Potrzeba porozumienia się w tak ważnej chwili, najlepiej może tłomaczy tak długie opóźnienie się odpowiedzi.

Nationalzeitung doniosła niewiadomo z jakiego źródła, że odpowiedź nie nadejdzie przed 15 b. m. To być może, bo w przekonaniu gabinetu petersburskiego zyskać jak najwięcej czasu, jest to zapewnić sobie wygraną. Ale śmieszną jest ogłoszona równocześnie wiadomość, że ks. Gorczaków chce wstrzymać się z daniem odpowiedzi aż się dowie o rezultacie zapowiedzianych wielkich obrad parlamentu angielskiego nad sprawą polską; śmieszną dla tego, że obrady te wstrzymane właśnie zostały aż do nadejścia odpowiedzi petersburskiej. W każdym razie płonnemi zdają mi się być wszelkie domysły o jakości téj odpowiedzi, zapełniające w téj chwili wszystkie dzienniki europejskie. Dyplomacya rosyjska wytęża zapewne obecnie całą chytrość swoję zagranicą, aby bałamucić opinią publiczną i siać niedowierzanie pomiędzy gabinetami. Do skutku tych tajemnych i podstępnych czynności, gabinet petersburski zastosuje swoję odpowiedź.

Równie śmieszną jest wiadomość, że Rosya ewentualną tylko da odpowiedź, oświadczając, że gotowa jest przyjąć sześć wiadomych punktów, jeżeli mocarstwa ją zapewnią, że i Polacy je przyjmą, których zatem powinny się o to wprzód zapytać; śmieszną, mówię, jest ta wiadomość, bo takie oświadczenie gabinetu petersburskiego mieściłoby w sobie uznanie powstania jako strony wojującej. Nie wiem, co sądzić o pogłosce, że Cesarz Napoleon, widząc konieczność zawieszenia broni przed rozpoczęciem dalszych układów, i chcąc Polaków do niego uczynić skłonniejszymi, ma proponować Warszawę na miejsce zebrania się konferencyi.

Co do wewnętrznych spraw pruskich, nie słychać dotąd o żadnych nowych postanowieniach. Organom feodalnym dłuży się ta bezczynność. *Kreuzzeitung* przyszła do przekonania, że postanowienie dotyczące prasy nie wystarcza na złamanie opozycyi kraju. Potrzeba jéj zdaniem pomyśleć o środkach przygotowujących umysły do nowych wyborów, bo z obecną Izbą rząd przecież nie może mieć nic do czynienia. Do takich środków organ ten zalicza zniesienie centralnego komitetu wyborczego, który wpływ swój, fraszka jaki Narodowy Komitet warszawski, na cały kraj rozciąga, Nie są to proste rady, bo władze teraz już utrudniają zbieranie się wyborców i ich znoszenie się z posłami.

P. Bismark pozostaje dotychczas w Karlsbadzie. Król udaje się 20go t. m. do Gastein. Królowa opuściła Anglią.

Paryż 6 lipca.

Dowiedziawszy się, że książę Gorczakow zwleka odpowiedź na propozycye mocarstw, czekając na rozprawy parlamentu i zmianę gabinetu angielskiego, p. Drouyn de Lhuys napisał dwie depesze do księcia Montebello, przeczytał je onegdaj Cesarzowi i po otrzymaniu zezwolenia, przesłał je tegoż samego wieczora do Petersburga. Jedna z tych depesz, która miała być ogłoszona po pewnym przeciągu czasu w *Monitorze*, miała na celu powstrzymanie dzikich okrucieństw Murawiewa, a druga nagliła księcia Gorczakowa o śpieszną odpowiedź na propozycye. Tego samego dnia, to jest onegdaj, mówiono wiele o wojnie. *Memorial diplomatique* przypuszczając, że Rosya może nie przyjąć w całości propozycyj lub nie zgodzi się potem na konkluzye konferencyi, był dość wojennym i donosił, że toczą się układy o „maximum" praw Polski i troiste przymierze. Dziś zdawałoby się, że kurtyna się zmieniła. *Constitutionnel* doniósł, że Rosya jest bliską przyjęcia propozycyj i że nie należy, aby Polska je odrzucała. *Constitutionnel* wyznał, że propozycye dotyczą samej Kongresówki. Artykuł *Constitutionnela* miał być, według jednych, wywołany przez barona Budberga, który po odebraniu telegramu z Petersburga miał udać się wczoraj do pana Drouyn de Lhuys i zapewnić go, że Rosya przyjmie propozycye, a według drugich, miał mieć na celu wykazanie umiarkowanej polityki Francyi i złożenie na księcia Gorczakowa winy następstw, które mogłyby wpłynąć z opierania się lub nieprzyjęcia propozycyj. *Patrie* wyrzuca *Constitutionnelowi*, iż chce narzucić Polsce warunki dla niéj niedostateczne. Według dzisiejszego przekonania sfer rządowych, popartego wiadomem oświadczeniem lorda Palmerstona, zawieszenie broni, objęte w propozycyach, ma obejmować całą Polskę. Przekonanie to dzieli *Memorial diplomatique*.

Przypuśmy, jeżeli tego chce *Constitutionnel*, że Rosya przyjmie bez zmiany propozycye, że przyjmie w zasadzie i że zgodzi się na seryo na konferencyą w sprawie polskiej — pozostaje zawsze kwestya, przewidziana przez *Memorial diplomatique*, że Rosya nie zgodzi się na konkluzye konferencyi lub że konferencya pokaże się w rozdziale. Niepewność w ostatniej kwestyi utrzymuje pogłoski wojenne. Baron Budberg stara się je spokoić. Będąc kilka dni temu w jednem prywatnem towarzystwie, zapewniał, że pozostanie w Paryżu, że Aleksander II udzieli Polsce koncesye. Z drugiej strony stara się straszyć rząd duchem rewolucyjnym Polaków.

Rząd francuzki obmyśla lepszą organizacyę fortec. Jest to znak, że trzyma się w gotowości.

Dnia 15 t. m. odbędzie się w Londynie nowy a wielki meeting za Polską. Cały radykalizm angielski jest za nami i gdyby przyszło do zbrojnego wdania się za Polską, byłaby to pierwsza wojna wywołana przez radykalistów. Wczorajszy *Monitor*, wyświecając rozmowę Cesarza z pp. Roebuck i Lindsay, zaręczył, że Cesarz nie miał wcale na myśli wpłynienia na decyzyę parlamentu. Wzięto to za dowód, że Cesarz nie życzy sobie upadku lorda Russella, który nie zgadza się na pośrednictwo w Ameryce, ale który ma mieć lepszą politykę względem Polski niż lord Palmerston. Podobne tłómaczenie jest popierane przypuszczeniem, że *M. Post* trąbi za Polską, aby lorda Russella z gabinetu wyrzucić. Pragnąłbym, aby takie tłómaczenie było nieprawdą, aby lord Palmerston był żarliwszym przyjacielem Polski niż lord Russell.

P. Valbazen udał się na konsulat do Warszawy z usposobieniem odpowiadającem ówczesnej polityce swego rządu; ale, kiedy polityka Francyi się zmieniła, serce jego doznało większej swobody. Mówią, że depesze i listy, które przesyła, nacechowane talentem pisarskim, opisują w okropnych kolorach cierpienia Warszawy i naszego nieszczęśliwego kraju. Konsul francuzki w Moskwie, który był tu na urlopie, wrócił na miejsce swego przeznaczenia.

W Lille założono komitet polski. Podobnych komitetów jest wiele we Francyi. Dziennik *Opinion Nationle*, nasz główny poplecznik, wykłada ciągle, że nie należy rachować na ustępstwa rosyjskie, że dziś idzie o niepodległość lub wytępienie Polski i że wojna jest nieodzowną.

Ks. Morny zaprzeczył, aby wpłynął na skład nowego gabinetu. Uczynił to, bo opinia przypisuje mu usposobienie przychylne dla Rosyi.

Francya nie ma szczęścia za morzem. Jen. Ortega udał się ze 400 oficerami, którzy wymknęli się z rąk francuskich, do Mexiku i myśli bronić tej stolicy jak Pueblę. Należy się spodziewać, że jen. Razanic go ubiegnie. Rewolucya madagaskarska jest dolegliwą dla Francyi. Francya nie mogła przyjść do posiadania tej wyspy, ale kompania jej, założona przez pana Richmond, Pereire itd. otrzymała od Radama II wody, kopalnie, drogi itd. na swą własność. Anglia nie mogła tego znieść i za pomocą p. Ellis, swego ajenta, dokonała rewolucyi. Ci co zamordowali Radama II, domagają się unieważnienia traktatu zawartego z kompanią francuską, i konstytucyi, jako gwarancyi na przyszłość.

Nowa rewolucya wojskowa w Grecyi ma tę wagę, że spowodowała wylądowanie majtków flot zachodnich w Epirze i jak donoszą zajęcie Aten.

Cesarz nie przybył dziś do Paryża i nie przybędzie. Pojedzie on jutro wprost z Fontainebleau do Vichy. Tegoż samego dnia Cesarzowa przybędzie do St. Cloud. Po skończeniu kuracyi w Vichy, Cesarz odbędzie w Cherbourgu rewią floty i na tę rewią przybędzie flota włoska pod dowództwem kontr-admirała Pravano. Podobna rewia jest obiecująca.

Paryż 6 lipca.

B. Być może, że się omylę, być może, że wypadki zaprzeczą a raczej okażą bezzasadność informacyj moich; niepodobna mi jednak milczeć — i w tej uroczystej chwili, w której wszyscy oczekują a gdzieniegdzie przebąkują, nie mogę przepuścić bez wzmianki pogłosek, które mnie dochodzą.

La France przed kilkoma dniami w wstępnym artykule dowodziła, że Francya pokoju potrzebuje. *Constitutionnel* w tak nazwanym *entrefilet* dzisiejszym twierdzi, iż propozycye podane przez trzy mocarstwa zapewne zostaną przyjęte przez Rosyę; zachęca więc Polaków, ażeby ze swojej strony nie byli wymagającymi, żeby wyrzekli się protestacyi do rozszerzenia granic (sic) i grozi opuszczeniem sprawy przez mocarstwa zachodnie w razie uporu z ich strony. Dziwne to faktum podpisał p. Vitu.

Możnaby zapytać, o jakich punktach jest mowa w informacyach, które doszły do pana Vitu. Dotąd *Europe* i *Mémorial diplomatique* tylko propozycye Austryi i to z pewnemi modyfikacyami za przyjęte przez Rosyę ogłaszają.

Ale nie wchodząc w spór z powyższemi dziennikami mamy obowiązek donieść, iż zupełnie wprost przeciwne otrzymaliśmy doniesienia: i bodaj czy *France* i *Constitutionnel* nie głoszą tego, o czem nie są przekonane, a głoszą nam w zupełnie odwrotnym celu.

Słyszeliśmy albowiem, że propozycye angielsko-francuskie zostały zupełnie przez Rosyę usunięte,

---

W tej chwili zagrzązł także koń jego własny, ponieważ miejsce zupełnie było bagniste; pozostawił więc konia swego zagrzęzłego w błocie, pobiegł ku Kościuszce i odebrał mu rzeczy, które oddał jeneral-porucznikowi.

Właśnie wówczas przejeżdżał porucznik Postuchowski z pocztem swoim krawędzią zagajenia. Koń jego widząc w pobliżu jazdę, wyczołgał się z bagna i chciał podążać za kawaleryą. Z obawy utraty konia swego opuścił Kościuszkę i pobiegł za swoim koniem. W czasie tym podniósł się Kościuszko i usiłował piechotą uchodzić. Spostrzegłszy to porucznik Postuchowski, zawołał na Potopyna, ażeby zakłuł uchodzącego, i otrzymał od niego odpowiedź, że uchodzący już mu więcej nie ujdzie. Porucznik dotarł jednakże do niego i ciął go tak silnie w głowę, iż natychmiast, bez wydania ze siebie głosu, upadł na ziemię. Potopyn zawołał jeszcze na Postuchowskiego z wyrzutem, dla czego mu zadał jeszcze ranę, dodając, że to przecie jest Kościuszko; poczem przywiązał konia swego, a pospieszywszy Kościuszce na pomoc, wylał wszystką gorzałkę, jaką miał przy sobie, na ranę jego i pozostawił go spokojnie leżącego na ziemi. Ponieważ miejsce to oddalone było nieco od pola bitwy i ponieważ sam unieść go nie mógł, dla tego wołał i gwizdał tak długo, dopóki nie nadszedł do niego jeden jeszcze kozak; tenże przyprowadził jeszcze dwóch kozaków; poczem urządzili razem z dzid swych opisane wyżej nosze i zanieśli do zamku.

Dnia tego niezawiązano ran Kościuszce, ponieważ obaj lekarze jenerał-porucznika utrzymywali, iż toby sprowadziło nowy upływ krwi, czegoby wytrzymać nie zdołał po doznanej już znacznej krwi utracie. Pozostawiono go więc leżącego spokojnie na łożu. Nie mówił on ani słowa i jęczał tylko.

Jeszcze w wieczór prosiłem jenerał-porucznika, ażeby mi dał odprawę, ponieważ miałem zamiar tejże jeszcze nocy powrócić do armii pruskiej. Jenerał porucznik odradzał mi to, przedstawiając, iż drugi brzeg Wisły obsadzony jest z pewnością przez Polaków. Kiedym jednakże obstawał przy zamiarze moim, dał mi jeden list do króla, drugi do jen.-porucznika Szwerina, konia kozackiego i czterech kozaków dla eskorty. Podjechałem aż do Wisły i przekonałem się, że jenerał miał słuszność, ponieważ drugi brzeg był okryty ogniskami strażniczemi, a otaczających je Polaków można było wyraźnie rozpoznać. Powróciłem więc znów do głównej kwatery; a ponieważ niewpuszczono mnie już do zamku, musiałem się położyć przy ognisku strażniczem, na dziedzińcu zamkowym, gdzie przespałem noc aż do rana. Wszyscy ciężko ranni przyczołgali się podczas nocy, chroniąc się przed zimnem, do ogniska i poginęli tam z braku pomocy; dla czego też przy zbudzeniu mojem spostrzegłem, iż leżałem pośród mnóstwa umarłych. — Kiedym się znów przedstawił jenerałowi Fersenowi z powrotem, proponował mi tenże, ażebym jechał razem z majorem hrabią Tołstojem, którego jako kuryera pod ochroną 200 kozaków do feldmarszałka Suwarowa chciał wysłać i ażebym następnie powrócił przez Galicyą do armii. Ponieważ nie miałem do tego ochoty, dla tego pozwolił mi pozostać jeszcze dłużej przy sobie.

Dnia 11 z rana opatrzono rany Kościuszki. Teraz pokazało się, że rana z tyłu w głowę zadana, od górnej części głowy, aż po lewe ucho sięgająca, tak była szeroką i głęboką, iż mózg był widoczny i że dłoń można było pionowo w ranie pomieścić. Na polu bitwy, gdzie ustawiono grecką cerkwię, odprawiono nabożeństwo, a po ukończeniu tegoż strzelano z dział i z ręcznej broni na zwycięztwo. Strzelanie to, jak się zdaje, przywróciło dopiero Kościuszkę znów do przytomności, gdyż wówczas dopiero miał się pytać, gdzie się znajduje i jakie strzelanie to ma znaczenie. Skoro się dowiedział, że się znajduje w niewoli rosyjskiej i że wystrzały głoszą zwycięztwo Rosyan, odwrócił się podobno do ściany i nieprzemówił już ani słowa. Po obiedzie prosiłem jenerał-porucznika o pozwolenie odwiedzenia Kościuszki i poproszenia go o paszport; byłem bowiem przekonany, iż go wojska polskie z pewnością jeszcze szanować będą. Otrzymawszy pozwolenie od jenerała Fersena, poszedłem do niego i zastałem przy nim obu jego adjutantów, majora Fiszera i Niemcewicza. Zapytałem pierwszego, czy jenerał Kościuszko śpi; odpowiedział mi, iż dopiero przed chwilą z nim rozmawiał. Przystąpiłem więc do łoża jego i prosiłem go o paszport do Chrzanowic. Kościuszko leżał twarzą ku ścianie odwrócony i żadnej mi nie dał odpowiedzi. Odezwałem się przeto powtórnie, mówiąc, że jestem oficerem pruskim, że zostałem wysłany jako kuryer od armii pruskiej do jenerał-porucznika Fersena i że proszę go przeto o paszport dla zabezpieczenia sobie powrotu, gdyż droga przez wojska polskie była obsadzoną. — Nadmieniłem nadto, iż zdaniem mojem będzie to dla niego może z korzyścią, jeżeli król pruski dowie się wcześnie, iż miał nieszczęście dostać się do niewoli rosyjskiej! Usłyszawszy to Kościuszko, odwrócił się niebawem ku mnie i zapytał mnie, czyli go sobie już nieprzypominam. Widziałem go w r. 1792, kiedy zostawał w korpusie księcia Józefa Poniatowskiego, w obozie pod Janowem na Ukrainie, dokąd przybyłem po konie zakupione dla jazdy. Powiedział mi następnie tylko jeszcze, że zbyt się czuje osłabionym, ażeby sam mógł pisać; rozkazał natomiast majorowi Fiszerowi, ażeby mi dał paszport, który też jako osobliwość zachowałem do chwili obecnej.

Jenerał porucznik Fersen przyszedł do Kościuszki i zapytał go o zdrowie jego. Powiedział mu, że jeżeli sobie życzy używać w słabości swej warszawskich lekarzy, natenczas każe natychmiast sprowadzić tych, których zażąda. Nie potrzeba tego, odpowiedział Kościuszko, gdyż mam dostateczne zaufanie do zręczności lekarzy rosyjskich; jeżeli mi zaś wolno będzie kazać do następcy mego, naczelnika Wawrzeckiego, pisać, natenczas pragnę, ażeby się to stało dla osłonienia księcia Ponińskiego od krzywdy, gdyż inaczej ogłoszonoby go z pewnością za zdrajcę z powodu, że w bitwie nie miał udziału. Przesłałem księciu Ponińskiemu rozkaz, ażeby pochód swój w ten sposób urządził, iżby dnia 10go października w południe stanąć w Żelechowie, pozwolił po południu wypocząć wojsku swemu, udał się w pochód pod wieczór, a w nocy zajął pod Maciejowicami stanowisko, które miało mu być wskazanem. Jeźli więc książę w południe dnia 10 przybył do Żelechowa, natenczas wykonał rozkaz mój i żadna ztąd wina przypisaną mu być nie może.

Sprawdziło się też następnie, że książę Poniński wyruszył dnia 10 z rana w pochód do Żelechowa i że przybył tamże o godzinie 11tej przed południem. O godzinie 12tej było już po bitwie, dla czego więc w niczem już Kościuszce nie mógł być pomocnym. Także bez oddziału księcia Ponińskiego byli Polacy, jeźli nie silniejsi, natenczas z pewnością również silni, jak Rosyanie. Ażeby przeszkodzić połączeniu się jenerał porucznika Fersena z feldmarszałkiem Suwarowem, który już poprzednio pobił Polaków pod Brześciem Litewskim, rzucił się Kościuszko pomiędzy obydwóch i przyciągnął do siebie jeszcze resztę wojska, jaka po bitwie pod Brześciem Litewskim pozostała, a z tą także jenerałów Sierakowskiego i Kamieńskiego, którzy podobnież pod Maciejowicami dostali się do niewoli. Oprócz tych dwóch także jenerał Kniaziewicz został tamże pojmanym. Polacy mieli przynajmniej 8000 poległych; oprócz ciężko rannych mało co tam ocalało. Że polska piechota, mianowicie zaś pułk Działyńskiego i pozostała z bitwy pod Szczekocinem reszta pułku Wodzickiego bardzo dzielnie się biła, świadectwo to oddać jej musi nawet nieprzyjaciel. O konnicy polskiej natomiast w dniu tym nic pochwały godnego powiedzieć nie można.

Że korpus jenerał-porucznika Fersena nie mógł wynosić więcej jak 11,000 ludzi, dowodem tego jest okoliczność, iż był to tenże sam, który przy oblężeniu Warszawy z nami był połączonym, a tam przynajmniej nigdy w mocniejszej liczbie nie był podawanym i że po zniesieniu oblężenia i odłączeniu się od nas z pewnością raczej doznał ubytku, niż przybytku. W bitwie pod Maciejowicami nie utracili Rosyanie więcej, jak 2 tysiące żołnierzy. Pod Szczekocinami nie wiedzieli oni, jak utrzymywano, że Prusacy mieli udział w bitwie. — Pod Maciejowicami miała na księciu Ponińskim, jako na zdrajcy, ciężyć wina, iż bitwę przegrano, a Praga zdradą miała być wziętą. Miałem udział w zdobyciu Pragi; szańce założone były na 45,000 żołnierzy, a załoga ich wynosiła tylko 15 do 18,000 ludzi; czyż więc potrzeba do tego zdrady, jeżeli je Suwarów z wojskiem 45,000 ludzi wynoszącem zdobywa?"

Nadmienić wypada, że autorem powyższego opisu jest prawdopodobnie Heiligenstaedt, rotmistrz pruskiego pułku huzarów Trenka, o którym wspominają współczesne pisma pruskie. Rotmistrz ten, wróciwszy do obozu Szwerina i wysłany przez tegoż gońcem do króla pruskiego, przybył w nocy z 17go na 18my października do Poczdamu, gdzie królowi doręczył doniesienie o wypadku bitwy maciejowickiej. W przejeździe swym przez Poznań i Berlin opowiadał on też same szczegóły o przebiegu tejże bitwy, jakie znajdujemy w opisie powyższym.

jako niepodobne do przyjęcia; że interwencya czynna jest już zdecydowaną; że czekają urzędowej odpowiedzi dla przesłania telegraficznego ultimatum itd. itd. Wczoraj słyszeliśmy te wieści z ust zdaje się dobrze poinformowanych. Czy w nich się więcej życzliwości niż prawdy mieści, wkrótce się dowiemy.

Na dowód twierdzenia tak pożądanego osoba twierdząca dodała, iż powrót księcia Napoleona, który codzień jest spodziewany, dowodzi, iż sprawa polska wejdzie w fazę energiczniejszej działalności. Książę Napoleon usunął się w chwili rozpoczynających dyplomatycznych rokowań, a powraca w moment, gdy się bezowocnemi okazały. — Cesarz Napoleon dał dowód wielkiej dla dworu petersburskiego względności, usuwając krewnego, który raził moskiewską dumę.

Drugim symptomatem energicznej fazy, zdaniem osoby dającej nam otuchę, jest obecność flotylli włoskiej w porcie genueńskim, której przeznaczeniem ma być Baltyk! O tym fakcie wspominają dzisiejsze także dzienniki.

Ostatni to zapewne list przesyłam, nim nadejdzie chwila, w której Europa dowie się urzędownie o rezultacie dyplomatycznych usiłowań.

Jeżelim zaczerpnął w mylnych lub źle poinformowanych źródłach wieści, któremi radbym pokrzepić rodaków, to niech mi wybaczą, bo, zaprawdę, powiadam, nie dałem się uwieść pozorom ani też złudzić lada osobistością.

Tak jest ważną sprawa Polski, że najstarsi nie pamiętają tak stanowczego ukrywania prawdziwej myśli władzy.

Prawda, że też nigdy Francya tak misterną a jednak wszechwładną nie była rządzona potęgą.

Kraków 10 lipca. Prezydyum Izby deputowanych Rady państwa w Wiedniu nadesłało nam zawiadomienie litografowane o najbliższem posiedzeniu tej Izby, zapewne, aby to doszło do wiadomości kraju. Przyszłe posiedzene nastąpi we wtorek 14go lipca o godzinie 10tej rano. Na porządek dzienny przypada po odczytaniu przedmiotów wniesionych, drugi odczyt projektu rządowego „o sposobie zajmowania się obszernemi wnioskami ustaw.“

Wiedeń 9 lipca. Tygodnik polityczny: *Die Reform* wydawany przez Szuselkę odzywa się z powodu pogłosek krążących o nastąpić mającej odpowiedzi gabinetu petersburskiego w sprawie polskiéj, w następujące słowa:

„Oburza się ludzkie uczucie, jeżeli napotykać można w różnych dziennikach na zapewnienie, że odpowiedź rosyjska będzie pokojową, a obok tego jeżli się czyta doniesienia malujące ciągle a nawet do wyższego stopnia posunięte okrucieństwa, jakie w wściekłości swéj popełniają na narodzie polskim siepacze moskiewscy. Nam się zdaje, że ta krwawa odpowiedź, którą Rosya codzień i co godzina daje na odezwanie się do jéj ludzkości, naprzód już niszczy wszelką odpowiedź, chociażby brzmiała jak najbardziéj pokojowo. Ks. Gorczaków odpowie zapewne bardzo grzecznie i okaże się skłonnym do układów. Rosya chce właśnie zyskać na czasie, i zyskuje go przez nieczułe i rozwlekłe postępowanie europejskiéj dyplomacyi. Spodziewa się ona ukończyć krwawą pracę, albo przynajmniéj stanąć zwycięsko, zanim się rozpoczną dyplomatyczne układy. Rzeczywiście jest niebezpieczeństwo, żeby powstanie polskie mimo swéj bajecznie dobréj organizacyi i bohaterskiego poświęcenia nie upadło, jeżli zaraz pomoc nie przybędzie. Rosya zbiera swe ostatnie siły do walki, która coraz bardziéj przybiera charakter walki wytępiającéj. Straszne podżeganie chłopów do rabunku i mordu jest środkiem, który powstaniu polskiéj inteligencyi straszny uczynić może koniec. Dalej wspomina artykuł, że Rosya przez licznych swych ajentów i szpiegów chciałaby w powstanie uwikłać Galicyą, ażeby przez to przykuć do siebie Austryą, a w końcu zarzuca Napoleonowi, po którym świat oczekuje energicznéj inicyatywy, zwłokę i mitręgę; stan rzeczy bowiem jest niestety taki, że dla Polski nic się nie zrobi, jeżli Napoleon nic nie uczyni. Artykuł odpiera zarzut, że Cesarz w Meksyku ma do czynienia, jako przypuszczenie zupełne błędne, gdyż Francya ma dość wojska, ażeby zaraz w sprawie polskiéj wyruszyć w pole. Nie potrzeba nawet znacznych sił, gdyż Rosya z różnych stron bardzo jest zajęta. Nie może ona podołać na przestronnéj widowni powstania polskiego; w Finlandyi stać musi uzbrojona, wnętrza państwa nie może z wojska ogołacać, a według najświeższych wiadomości, ma do zwalczenia niebezpieczne powstanie w prowincyach zakaukaskich. Gdyby 50,000 Francuzów wylądowało pod Połągą i ruszyło ku Warszawie, Rosya na wszystkich punktach byłaby pobitą. O tem wie Napoleon, pisze *Reform*, a jeżli zwleka to dla tego, że nie chodzi mu tyle o Polskę, co o inne plany, dla których jednak nie jest jeszcze dogodną sytuacya.

Ten sam Tygodnik pisze o stanowisku Austryi w kwestyi polskiej: „O zachowaniu się Austryi w sprawie polskiej zbierają się tak po krajowych jak i zagranicznych dziennikach bardzo niepomyślne wiadomości, według których Austrya byłaby bliską odosobnienia, co, jak się obawiają, mogłoby za sobą pociągnąć zbliżenie się a nawet połączenie się jej z Rosyą. Jasnem nie jest zachowanie się Austryi, powiada *Reform*, i prawdopodobnie dopiero wypadki je wyjaśnią. Życzymy tylko, żeby naówczas wyjaśnienie nie było zamąceniem wszystkich naszych nadziei. W bardzo uderzającej sprzeczności do tych niepomyślnych wiadomości stoi fakt, że Polacy, a nawet tajny Rząd Narodowy polski wyrzekł swe zadowolenie z zachowania się Austryi. Zapewniają, że rozprawy nad adresem w Izbie poselskiej zrobiły w Warszawie dobre wrażenie. A przecież nasza Izba poselska wyrzekła tylko zupełną swą zgodę z postępowaniem ministerstwa i energiczne zabezpieczenie całości Austryi. Jeżeli Polacy a nawet tajny Rząd zachowaniu się temu oddają pochwały, to rzecz prosta, że musi to sprawiać wrażenie, a w świecie bardzo pomyślne szerzyć zdanie. Dla tego pojmujemy, że paryska *La France* bardzo uradowana jest z tego zdarzenia i pełna zadziwienia głosi, „że Austryi zupełnie się udało, zaspokoić swych Polaków.“ *Reform* cieszy się z tego, jak się wyraża „tylko *cum grano salis*.“

Dzienniki wiedeńskie nawet tak zwane centralistyczne, nie jednako pojmują charakter Rady państwa podczas wtóréj jéj sesyi. *Ost deutsche Post* np. uważa Radę za pełną, *Presse* za szczuplejszą i dowodzi tego w dzisiejszym swym wstępnym artykule, opierając się głównie na tem, że od przeszłéj kadencyi nic takiego nie zaszło, coby zmieniało cha akter szczuplejszéj Rady państwa, jaką była podczas pierwszej kadencyi. Mają przybyć do Rady posłowie siedmiogrodzcy; ale jeszcze ich nie ma. To żaś, że mowa tronowa wyrzekła życzenie, aby Rada zajęła się budżetem w sposób przygotowawczy nie stanowi dowodu, że Rada jest pełną; przeciwnie mówić to może za zdaniem odwrotnem; albowiem, gdyby to nie była Rada szczuplejsza, mowa tronowa nie byłaby wspominała o życzeniu cesarskiem, aby się zajęto budżetem w sposób przygotowawczy, a uchwały w tym względzie nie odraczałaby aż do przybycia siedmiogrodzkich posłów do Rady państwa. Zresztą o tak istotnéj zmianie w charakterze Rady wyraźnieby była coś wspomniała mowa tronowa, a budżetem zajmuje się Izba tak jak w zeszłéj kadencyi na podstawie artykułu 13go ustawy zasadniczéj.

Wydział wyznaczony do zajmowania się projektem tyczącym się uproszczenia czynności około obszerniejszych wniosków, ukończył swą pracę. Wydział roztrząsał z kolei każdy paragraf projektu rządowego i dodawał w części poprawki. Według przyjętych poprawek, Izba w każdym osobnym przypadku stanowić będzie, czy projekt do ustawy ma być przekazany wydziałowi stałemu. Jako największą liczbę członków wydziału przyjęto 15; do prawomocności uchwały wydziału potrzeba dwu-trzecich liczby członków. *Presse* donosi, że wypadek obrad wydziału jest pomyślniejszy, aniżeli można się było spodziewać po wczorajszych zasadniczych uchwałach. Względem wydziałów stałych, po zamknięciu kadencyi albo po odroczeniu Rady nie zawieszających czynności, pozostało przy wnioskach, o których pod tą samą rubryką w wczorajszym *Czasie* podaliśmy wiadomość. Co się zaś tyczy rozszerzenia uproszczenia czynności, która według projektu rządowego miała nastąpić, wydział poszedł za zdaniem tych, którzy w projekcie rządowym upatrywali ograniczenie wolności dyskusyi w Izbie. Zatem uproszczenie ograniczy się jedynie na obradach w wydziale; gdy tymczasem co do postępowania w Izbie, od chwili, w której wydziały z sprawozdaniami swemi w Izbie wystąpią, pozostają przepisy dotychczasowego regulaminu. Każdy członek Izby ma prawo być obecnym na posiedzeniu wydziału, wnosić na piśmie wnioski i uzasadniać je pisemnie lub ustnie. Nad wnioskami tymi obraduje i głosuje wydział, a w sprawozdaniu wydziału zawarte mają być powody, dla czego wniosek przyjęto lub odroczono. § 10ty projektu rządowego, wypowiadający potrzebę silniejszego poparcia poprawek i wniosków, ażeby mogły stać się przedmiotem rozpraw w Izbie, pomimo sprzeciwiania się ministrów wydział odrzucił.

Do *Const. öster. Ztg* donoszą z Inspruku, że minister sprawied iwości zapytał się nadprokuratora tyrolskiego Dra Hasselwantera, co zrobił w sprawie listu pasterskiego biskupa trydentyńskiego. (Jest to ten list, o którym mówił deputowany Schindler w Izbie poselskiej podczas rozpraw nad adresem, a odpowiadał mu minister stanu. P. R. Cz.).

Królestwo Polskie.

Podajemy wyżej wraz z naszemi uwagami w artykule wstępnym rozkaz Murawiewa z 28go czerwca, zadziwiający dzikością a mający uzupełniać jego system wytępienia ludności polskiej na Litwie. Lecz jeszcze nie zamknięty jest szereg tych barbarzyńskich ukazów wywracających wszelkie prawa; otó zaraz w następnym numerze *Kuryera Wileńskiego* z 2go lipca ogłoszone jest urzędowo nowe rozporządzenie z 29go czerwca, w którym prokonsul powiada: „Ponieważ obywatele tutejszego kraju, polskiego pochodzenia, biorą po większej części udział w powstaniu lub dopomagają onemu, w majątkach polskich obywateli nie wolno usuwać z arendy rosyjskich rozkolników, w takich nawet razach, kiedy termina zawartych z ich strony warunków lub kontraktów z dziedzicami ziemi, już upłynęły; nie wolno dalej w takich majątkach pobiérać więcej od rozkolników jak trzy rsr. opłaty od dziesięciny ziemi, a gdzie dotąd płacili mniej, niewolno podwyższać.“ Takież rozporządzenie uczynionem zostało w powiatach: dynaburgskim, dryzieńskim, lucyńskim i rzeżyckim gubernii witebskiej.

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„*Z Królestwa* 3 lipca. W przeszłym tygodniu przyszło do miasta Warty kilkaset koni jazdy polskiej. Dowiedziawszy się o tem Moskale stojący w Sieradzu, wysłali tam kilka rot piechoty, znaczną ilość konnicy i dwa działa. Nasi wcześnie opuścili miasto. Moskale na ulicach spotkawszy dwóch mieszczan bezbronnych, takowych zabili, jak również woźnicę ze wsi Barchtowa, wracającego bryczką do domu. Następnie na rynku zatoczywszy działa dali kilkarazy ognia do paru największych kamienic, które od kul znacznie uszkodzone zostały. Takiemi to barbarzyńskiemi czynami odznaczają się nowożytni Hunowie na ziemi polskiej.

Dopuszczają się oni coraz większych nadużyć. Przed kilku dniami pułkownik jakiś z Kalisza, który samemu jenerałowi rozkazuje, przechodził z oddziałem wojska przez miasto Koźminek własnością p. Biernawskiego będący. Szanowny ten obywatel bez żadnego powodu został nielitościwie zbity przez kozaków i z domu niewiadomo dokąd zabrany. Gdy żona prosiła o jego uwolnienie, usłyszała od dowódzcy bardzo grubiańską odpowiedź. Tegoż dnia właściciel dóbr Solmowa pan Goltz został również zbity nahajkami przez kozaków za to, że jeden z dowódzców powstańców miał przyjechać do niego.“

Rosya.

Berlińska *Nationalzeitung* podaje list z Helsingfors, w którym donoszą, że rząd rosyjski w urzędowych dziennikach ogłosił odezwę, w której zwołuje stany finlandzkie na sejm dnia 15 września zagaić się mający w Helsingfors.

W odezwie tej powiada Car, że zastanowił się nad tem, iż mnóstwo spraw ważnych i wpływ na rozwój przyszłej pomyślności WKsięstwa finlandzkiego wywierających, wymaga czynności i współudziału stanów krajowych, jeżeli te sprawy mają być tak załatwione jak sobie Car dla dobra kraju zamierza. Więc dla tego w wspomnianym powyżej dniu i miejscu stawić się ma rycerstwo i szlachta, stosując się do postanowień Izby rycerskiej z 6go czerwca 1626 i dodatków z 3go listopada 1778; ze stanu duchownego arcybiskup z Abo i biskupi z Borgo i Kuopio, tudzież jeden kapłan z każdgo probostwa; ze stanu mieszczańskiego najwięcej po dwu pełnomocników z każdego handlowego albo większego miasta, a po jednym z miast mniejszych; ze stanu wiejskiego jeden wysłannik z każdego sądowego okręgu, i to wszyscy według obowiązujących w tym względzie ustaw.

Poczem dodaje korespondent: Wskrzeszenie konstytucyi z 1772 byłoby więc faktem. Długo rząd rosyjski wzdrygał się na myśl tego kroku; a jeszcze w ostatniej chwili, kiedy już postanowił uledz konieczności, chciał jeszcze udawać przed światem, jakoby tem zwołaniem sejmu czynił Finlandczykom wspaniałomyślny dar za ich w obecnych stosunkach objawioną lojalność i wierność. Dlatego też kazał swoim organom w ostatnich sześciu tygodniach z śmieszną prawie gorliwością agitować za adresem. Ale wiadomo, z jakim to skutkiem. Nawet obietnica zwołania sejmu nie zdołała skłonić Finlandczyków do podania adresu wierności poddańczej. Obywatele zachowaniem swem w każdym kroku chcieli domieść, że zwołania sejmu nie chcą przyjąć jako łaskę lub dar, gdyż kraj do takiego zwołania ma prawo, za które nie chce płacić adresem, a tem samem niechce osłabiać tego prawa. A rząd rosyjski nie tylko zrozumiał zdanie to obywatelstwa, ale nawet musię poddał.

A zatem kraj znów ujrzy konstytucyą swą z r. 1772. Wprawdzie służy według tej konstytucyi rządowi prawo zwołania stanów w tenczas tylko, kiedy mu się podoba; ale jeśli raz stany są zwołane, rząd obowiązany jest wydziałowi sejmowemu zdać sprawę o stanie budżetu, tudzież nie może wydawać, zmieniać lub znosić żadnej ustawy i rozpisywać podatków lub ciężarów bez przyzwolenia stanów.

Uzbrajania prowadzi rząd dalej z wielką energią. W Tawastehus założono 150,000 worów mąki, w Helsingfors 70,000, zapas którym cały rok żywić można armię 150,000 ludzi wynoszącą Około bateryj w Sweaborgu i w okolicy Helsingfors pracują z wielkim pośpiechem, wszystkich sił robo czych w kraju używa rząd po cenach bardzo wygórowanych do robót wojennych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca. Dowiadujemy się, że z pomiędzy jeńców wojennych wziętych różnemi czasy i odstawionych do cytadeli warszawskiej, a pochodzących z Galicyi, 19tu mają w tych dniach odstawić do granicy tutejszéj, to jest do Michałowic. Wielka jednak część jeńców skazaną została na Sybir lub do rot karnych. Ażeby wydobyć jeńców, potrzeba osobistych starań popartych staraniami konsulatu ces. austryackiego w Warszawie.

— W ciągu czerwca otrzymali stopień doktorski na Uniwersytecie Jagiellońskim: z Wydziału lekarskiego pp. Władysław Skalski z Borku Fałęckiego i Wojciech Stanisław Stańko z Nowego Targu; z Wydziału prawnego: p. Ferdynand Wilkosz z Krzeczowa.

— Dowiadujemy się, że p. Jurczak urzędnik przy kolei północnej, który w dworcu tutejszym miał wydział sprzedaży biletów osobowych, z niewiadomych nam przyczyn przeniesiony zostaje do Berna, a miejsce jego zająć ma urzędnik innej narodowości. Zdaje się, że posada ta w Krakowie, gdzie publiczność podróżna przedewszystkiem mówiąc a tylko popolsku, nieraz przy kupnie biletów potrzebuje pewnych wyjaśnień, nie mogła być stósowniej obsadzoną jak przez człowieka, który jak p. Jurczak pełnił urzędowanie swe z rzadką w podobnych razach dla interesowanych osób uprzejmością.

— Dnia 9go lipca była najwyższa temperatura + 17°,3 najniższa + 8°6, stan barometru o godzinie 2giej po południu 330‴,39 o 10tej wieczór 330‴,86, o 6tej rano 10go 331‴,01; wiatr z rana południowo zachodni słaby, później północny z zboczeniami ku zachodowi średni, samym wieczorem północno zachodni słaby, stan nieba zmienny najczęściej pochmurny; rano 10go lipca o godzinie 6tej dosięgła temperatura powietrza + 11°,5 R.

— Jutro w sobotę dnia 11go lipca, Ś. Pelagii m. i Ś. Piusa p. m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zegluga parowa na Dniestrze.

Piszą nam z Żurawna co następuje:

Dla zaspokojenia ciekawości publicznej donoszę, iż statek parowy o sile 45 koni tudzież 6 gabar zbudowanych na warsztatach żeglugi parowej na Solcu w Warszawie, a następnie koleją żelazną do Żurawna odesłanych i tamże ostatecznie wykończonych odbyło już na Dniestrze kilkakrotną próbę w górę i na dół Żurawna, z jak najpomyślniejszym skutkiem. Obecnie Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze złożone z księcia Leona Sapiehy, hr. Russockiego, hr. Baworowskiego, pp. Mysłowskiego i D. Horowitza wydelegowało hr. Baworowskiego do odbycia próby urzędowej przez 3 dni trwać mającej, stósownie do kontraktu z fabryką Andrzeja hr. Zamojskiego w r. z. zawartego. I w tym celu przy natłoku mieszkańców Żurawna, statek parowy, korzystając z obecnego przyboru Dniestru, udał się z gabarami obładowanemi drzewem, w trzydniową podróż do Zaleszczyk o 30 mil od Żurawna odległych;— poczem statek i gabary oddane zostaną Towarzystwu żedlugi parowej na Dniestrze, przez p. Pietraszka dyrektora fabryk hr. Andrzeja Zamoyskiego, umyślnie w tym celu z Warszawy przybyłego. Otóż więc mamy początek żeglugi parowej na Dniestrze, na tej arteryi handlowej przepływającej najbujniejsze i najbogatsze prowincye polskie; żegluga ta obok kolei nada handlowi galicyjskiemu nie mało potęgi i stworzy nowe źródło dochodów. Wszakże Towarzystwo niepowinno ograniczać się na jednym tylko statku parowzm i 6ciu gabarach, gdyż to nieprzyniosłoby wymaganego procentu od wyłożonego kapitału, a na przypadek reparacyi statku, musiałaby nastąpić przerwa w komunikacyi któraby zachwiała zaufanie spekulantów transportujących swoje towary tą drogą na termin mniej więcej oznaczony. Najmniej więc 2 statki i 12 gabar nałeżałoby posiadać, chcąc nadać popęd tutejszej komunikacyi wodnej i osiągnąć korzyść z tego przedsiębiorstwa. W każdym jednak razie Towarzystwo dobrze zasłużyło się krajowi, łamiąc pierwsze lody w przedsięwzięciu, o którem od tak dawna myślano, czego jednak z powodu wypadków politycznych naszego kraju, do skutku przywieść nie można było. Fabryka również hr. Zamoyskiego dała dowody swej kompetencyi i nie małej sumienności, przywodząc podjęte dzieło do skutku w czasach do przemysłu fabrycznego tyle niekorzystnych. Parostatek, machina parowa z cylindrami, oscyllującemi, kocioł, gabary wszystko wykonane, rzec można, nawet ze zbytecznym przepychem. Daje to jednak dowód niezaprzeczony, iż fabryki krajowe, pod przewodnictwem krajowców, rywalizują już z zagranicznemi co do cen, a co do rodzaju roboty nawet je przewyższają. Niestety! czemuż to i lokomotyw nie budują nasze krajowe fabryki, za które tyle milionów złotych połyka fabryka Borsiga w Berlinie? Czemuż Towarzystwa kolei nie wspierają naszych fabryk? *α. β.*

Wrocław 7 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	82·84	80	72·76
Pszenica żółta	8[illegible]·81	77	72·75
Żyto	56·57	55	53·54
Jęczmień	40·41	39	36·37
Owies	32·33	31	29·30
Groch	5[illegible]·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*) . .	230	223	211

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 9 lipca. Na zgromadzeniu związkowem dzisiaj zapadła uchwała 13tu głosami w sprawie duńskiej w myśl wniosków wydziału. Kilka głosów przemawiało za wnioskiem oldenburgskim; Dania tylko i Holandya wprost były przeciwne wnioskowi. Dania nadto złożyła obszerne oświadczenie na odparcie uchwały i założyła przeciw niej protest (z powodu wmieszania Szlezwiku).

Kassel 8 lipca w nocy. Zgromadzenie stanów Elektorstwa heskiego zostało odroczonem.

Paryż 9 lipca. *Monitor* pisze: Mylną zupełnie jest rzeczą, aby Cesarz miał się udać do Cherbourga dla odbycia przeglądu floty.

Ateny 6 lipca. Zgromadzenie narodowe wymogło równocześnie oddalenie wojsk obu stron walczących. Miasto znów spokojne.

Turyn 8 lipca w nocy. *Discussione* mówi: Pogłoski o tajnych umowach między Francyą a Włochami mających na celu zawarcie przymierza zaczepnego na przypadek wojny na korzyść Polski, są błędne. Dopóki działanie trzech mocarstw będzie się opierało na podstawie traktatów roku 1815, Włochy muszą zachowywać się bardzo zdala polityki, którаby nie trzymała zgodnie z zasadami prawa narodowości. *Discussione* mniema, że umowy dyplomatyczne nie przyniosą żadnych skutków. Przymierze Austryi może być pożytecznem Francyi i Anglii tak długo, dopóki tylko będzie szło jedynie o uzyskanie niejakich ulepszeń dla Polski. Skoro jednak Francya i Anglia zechcą pomyśleć, aby rzeczywiście sprawa narodowości polskiej odniosła zwycięstwo, wtedy prawdopodobnie Włochy zawezwane zostaną do pomocy.

Prócz bliższego doniesienia o krwawej walce pod **Janowem** w Olkuskiem stoczonej 6 t. m. przez oddział Chmielińskiego, niemamy dzisiaj do tej chwili innych wiadomości z pola walki. Co się tyczy tego boju pod Janowem, oddział Chmielińskiego powziąwszy wiadomość, że dwie czy też jedna rota piechoty moskiewskiej i nieco kozaków przybyło do Janowa, aby następnie za nadejściem więcej wojska z Częstochowy i Olkusza, uderzyć na jego stanowiska w gęstych i górzystych lasach około Potoka, opuścił te stanowiska i posunął się ku Janowu do Ponika w zamiarze uderzenia na moskali, zanim nadejdą im posiłki, tem więcej, iż dowiedział się, że część owej piechoty moskiewskiej i kozaków niespodziewając się ataku, rozebrała się i kąpie się w stawie. Część oddziału Chmielińskiego pod jego dowództwem podeszła cicho i niepostrzeżenie i nagle rozpoczęła ogień do kąpiących się i na brzegu w nieporządku stojących moskali. Zaczęli oni w wielkiem zamieszaniu uciekać do Janowa, wielu straciwszy w zabitych; Polacy w pogoni za nimi wpadli do Janowa, gdzie pozostali Moskale uporządkowali się jako tako, aby dać odpór. Bój rozpoczął się wśród miasta, w którem wielu moskali, a między nimi dowódzca roty, padli trupem, inni się rozsypywać zaczęli. Lecz jeszcze przed końcem boju nadciągnął moskalom w pomoc znaczny oddział. Bój się ponowił, a Chmieliński widząc znaczne siły moskiewskie, zdołał się wycofać do lasów w porządku, straciwszy jednak wielu ludzi w walce. Takie dotychczas mamy doniesienie o tej potyczce; o ile dokładne, nie wiemy. Jutro podamy szczegółowszy opis jej w liście. Po walce Moskale mszcząc się na bezbronnych mieszkańcach, podpalili z kilku stron Janów, i to drewniane miasteczko zgorzało, a z domami spaliło się do 20 osób, po większej części dzieci starozakonnych. Moskale podpalając miasto już po odwrocie powstańców, nie pozwolili gasić ognia biednej ludności chrześciańskiej i starozakonnej, wypędzali ją z miasta, a dobytek rabowali, przyczem kilkanaście strasznych popełnili mordów; kilku ranionych Polaków, pozostałych w miasteczku, rzucili w ogień. Z całego miasteczka pozostało tylko cztery domy, cała jego ludność jest bez chleba i dachu. Dopuściwszy się tego strasznego aktu mordu i pożogi, moskale w raporcie swoim zapewnie bezczelnie doniosą, że to powstańcy podpalili Janów; tak samo donieśli spaliwszy i zrabowawszy Miechów w obliczu całej ludności, niedbając, że kłamliwemu raportowi moskiewskiemu zada fałsz sprawozdanie władz cywilnych nawet rosyjskich.

Znów może jaki korespondent z Krakowa odpisawszy część tego doniesienia o potyczce pod Janowem z dziennika naszego, przeciwko czemu nic niemamy, w końcu swego odpisu powie: „dla czegoto *Czas* o tej potyczce nie doniósł“. Tak świeżo postąpił korespondent *Gońca*.

Zresztą z teatru wojny w Polsce jest dzisiaj tylko głucha wieść o świeżej potyczce w Mławskiem, o utarczce stoczonej przez konny oddział w okolicy **Sochaczewa**, o której wspomina wyżej korespondent nasz z Warszawy.

Z Warszawy donoszą nam, iż owe sześć punktów w nocie austryackiej do rządu rosyjskiego zawartych, przesłał rząd tenże z Petersburga margr. Wielopolskiemu do zmonitowania. Wielopolski, owe sześć koncesyj, żadnej istotnej zmiany w położeniu Polski nierobiących, miał uznać za mogące być przyjętemi i taką swoją odpowiedź do Petersburga przesłał. Fakt ten jest nowym do owych sześciu punktów komentarzem, okazującym ich nicość.

Niektóre organa rosyjskie, jak *Ost-See Ztg* utrzymują, iż rząd moskiewski odzyskał po większej części fundusze, które z kasy głównej Komisyi Skarbu, w chwili gdy miały być użyte dla wojska moskiewskiego, przeniesione zostały do kasy Rządu Narodowego. Doniesienia, któreśmy otrzymali z Warszawy, twierdzą, iż owe podanie *Ost-See Ztg* o odzyskaniu przez rząd moskiewski sum zabranych, jest zupełnie mylnem, a cała powieść o schwytanym z temi sumami inżynierze w okolicy Radomska, przez tęż *Ost-See Ztg* podana, jest zaimprowizowanem zmyśleniem.

Izba wyższa Rady państwa w Wiedniu rozpoczyna posiedzenia swoje w poniedziałek 13go, Izba niższa we wtorek 14go b. m.

Dzienniki wiedeńskie z ostatniej poczty nic ważnego nie przynoszą pod względem tak spraw wewnętrznych jak zagranicznych. Zwracają one tylko głównie uwagę na odezwę Rządu Narodowego polskiego upominającą, aby nie odstępować od programatu z dnia 22go stycznia; na usunięcie ze służby Wielopolskiego, tudzież na stosunek domyślny Francyi do rewolucyi na Madagaskarze i do sporu amerykańskiego. Niektóre mniemają, że Francya nie zaniedba korzystać z ruchu na Madagaskarze i wmiesza się w nową daleką wyprawę; inne zaś twierdzą, że zbroić się zaczyna w przewidywaniu wojny o Polskę, a tylko Madagaskarem zasłaniać będzie swoje przygotowania morskie. *Gaz. augsburska* w liście z Paryża utrzymuje, że Francya ma zamiar związać trzy mocarstwa solidarnie do popierania interwencyi na przypadek gdyby konferencye nie przyszły do skutku lub niewypadły z ich zadowoleniem. Dotychczas jednak nie przyszło jeszcze do takiej umowy.

Przestano mówić o zjeździe w Karlsbadzie, a zaczęto mówić o zjeździe w Gastein. Teraz zaś donoszą, że Cesarz Franciszek Józef spotka się z królem Pruskim w Salzburgu, a także, iż na ten zjazd przybędzie król Bawarski. Wszelako *Gazeta krzyżowa* twierdzi jeszcze, że w tych dniach Cesarz Jmć austryacki przybędzie do Karlsbadu. Znów *Nordd. allg. Ztg* mówi o zamiarze Cesarza Napoleona widzenia się z królową Wiktoryą podczas jej przejazdu do Koburga. Tenże sam dziennik zaprzecza doniesieniu, aby Prusy żądały w Paryżu pewnych zmian w traktacie prusko-francuzkim, tudzież aby żądanie to odrzuconem zostało.

Książę Napoleon przybył wraz z swoją dostojną małżonką dnia 6go t. m. do Paryża. Powrót księcia w dzisiejszych okolicznościach ma niezaprzeczone znaczenie, tem bardziej, iż pierwotnie podróż jego miała o wiele dłużej trwać. W każdym razie jeżeli przybycie dostojnego a gorącego przyjaciela sprawy polskiej nie miałoby przyspieszyć działania Francyi, to zawsze jednak wzmacnia ono położenie sprawy polskiej w Paryżu i w samą porę przysparza jej poplecznika a nieraz może i kierownika.

La Patrie podaje znakomity artykuł o sprawie polskiej z podpisem p. Delamarre, który da się streścić w dwóch słowach: rola dyplomacyi skończona, oręż winien teraz rozstrzygnąć. Artykuł ten zrobił niemałe wrażenie i zaalarmował nieprzychylne Polsce organa. Czują przyjaciele sprawy polskiej, iż ważna zbliża się chwila i dla tego skupiają swe siły. Zawsze liczyliśmy pomiędzy nimi p. Delamarre, niemniej jednak pisarz ten jest oględnym i rzadko przemawia w dzienniku którego jest dyrektorem i właścicielem, dla tego też każde jego odezwanie się ma pewne znaczenie.

La France umieszcza artykuł p. Bonevin sekretarza redakcyi, w którym gorąco popiera przymierze angielsko-francuskie jako mogące jedynie załatwić w duchu liberalnym wszystkie bieżące kwestye i zapewnić pokój świata, dodaje przy tem *La France*: „Są jednak kwestye jak np. polska, które mogą spowodować chwilowe wstrząśnienie, albowiem tkwi w niéj interes sprawiedliwości i ludzkości, który wymaga największéj pieczołowitości i który w razie konieczności usprawiedliwiłby wielkie ofiary“. lecz i dla téj sprawy widzi p. Bonevin konieczność tego przymierza angielsko-francuskiego. Cesarz wyjechał 6go t. m. do Vichy, Cesarzowa udała się do St. Cloud.

Monitor umieszcza dwa listy p. Laborde konsula francuskiego w Tananarive i list pewnego Francuza, który był świadkiem rewolucyi w Madagaskar. Dokumenta te opisują wiadome już wypadki, a które już podaliśmy w naszym dzienniku. Zdaje się tylko, iż syn p. Laborde, minister spraw zewnętrznych Radamy II, zdołał się schronić i uniknął morderstwa, którego miał wedle pierwszych wiadomości paść ofiarą.

Ortega przybył już podobno do Meksyku. *La France* wspominając o pogłoskach, wedle których negocyacye w sprawie meksykańskiej miałyby się odnowić z Hiszpanią, dodaje: „mniemamy jednak, iż w każdym razie rozpoczną się one dopiero po zajęciu przez nas Meksyku i to na zupełnie nowych podstawach.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 10 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	397	391
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91	90
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 12	8 98
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 33	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200½	198½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81¾	80¾
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 75	99 —

Wiedeń 10 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	70
5% Pożyczka narodowa	81	85
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	191	40
Srebro	109	85
Londyn, 10 funt szterl.	110	90
Dukat pojedynczy	5	28

Wiedeń 9 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	73 —	72 90
5% Pożyczka narodowa	81 80	81 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 80	76 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 75	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 80
4% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 —	95 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	100	99 90
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 20	133 10
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	191 70	191 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	441 —	440 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1676	1675
„ „ rządowéj.	201 —	200 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 75
„ „ Pardubickiéj . . .	129 75	129 25
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	256 —	255 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	197 75	197 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 90	93 80
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 —	93 85
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	110 85	110 75
Paryż 100 franków . . .	4	43 95	43 85

Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 29	5 27
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 27
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 87	8 86
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 50
„ kupony	110 —	109 50
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 65½

Lwów 8 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 27	5 20½
„ austryacki	5 28½	5 22
Półimperyał rosyjski	9 13	9 2
Rubel rosyjski.	1 76½	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 50	74 75
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 38	78 63
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 50	73 83
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 85	81 10
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 50	195 50

Warszawa 7 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	84 17	—
kupon . . . „	—	1 7⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	14 96½	14 93½
kupon	—	— 2½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 75	77 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 33	86 —

Wrocław 9 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅝	—
Polskie bilety bankowe	92⅔	—
„ Listy zastawne	92¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 8 Lipca.		
Renta 3%.	68	60

Londyn 8 Lipca.		
Konsole	92½	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8. 46 wieczór

Przyjechali od 9 do 10 Lipca.

HOTEL SASKI. Józef Prochaska profesor z Preszburga. Amelia Berthold ob., Edm Sumiński, Jenerałowa Dwernicka z córką z Warszawy. E. Brumiński ob. z Górki. Vangha Brown kupiec z Anglii. Franciszek Voisin kupiec z Jersej Leopold Blaski obyw. Gustaw Herschel Dr z Berna Augustyn Wielicki urz z Mysłowic. Ressik Dr Med., Władysław Miłowicz z Lubelskiego. August Esenwein architekt z Wiednia. Piotr Pietraszkiewicz z Królestwa. Onufry Turkułł, Kornella Podlewska i Tomasz Bawski ze Lwowa. Karol Tulak prawnik, Juliusz hr Starzeński z Ropczyc. Wanda Waisenborn z Zawady. Larint de Lorient z Paryża Antonina Kamińska z Miechowa. Dr. Vich z Dankowic.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolinary Wisłocki wł. dóbr z Dęborzyna. Pelagia Kuczborska ob. z siostrą Prosperą, Władysław Nowosielski urzędnik i Leon Cichiński komisant handlowy z Warszawy. Feliks hr. Romer wł. dóbr z Inwałdu.

Wyjechali: Petronela Nowak ob., Sokołowski c. k. porucznik i Feliks hr. Romer do Galicyi. Antoni Pilecki Dr. med. do Wód. Buchcholz c. k. porucznik do Wadowic. Apolinary Wisłocki wł dóbr do Dęborzyna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Sulimirski wł dóbr z Łączki. Marya Treter wł. dóbr z Tarnowa. Wilhelm Schmidt ob. z Trzeszkowicy Aleksander Potocki wł. dóbr, Augustyn Szmurla ob z Warszawy. HenrykTrzeciak wł. dóbr z Dąbrowy.

Wyjechali: Stanisław Jordan wł. dóbr do Rzeszowa. Rozborska Józefa wł dóbr do Trujcic. Wojciech Brandys wł. dóbr do Kalwaryi. Dąbski Władysław wł. dóbr do Wojnicza. Józef Koźmiński wł. dóbr do Bardyjowa Jan Runge właśc. dóbr do Jankowic. Oswald Haenike ob. do Słońska. Wincenty Podlewski wł. dóbr do Kozowy. Adolf Jordan właśc. dóbr do Tarnowa.

NEKROLOG.

„A prócz tych Panie, co śpią w ziemi zmierzchu,
„O! ileż trupów tu na samym wierzchu!
„A wszystkie w niebo patrzą znaną twarzą."
K....

Smutno nam Boże! na ziemi ojców naszych wyrasta mogiła po mogile — jako jawne świadectwo, iż nie masz życia i miłości bez poświęcenia, bez wielkich ofiar męczeństwa, przez które wstępuje się na drogę zbawienia.

Smutno nam Boże! Matki nasze nie są już w stanie łzy uronić, choć może niejednéj serce pękło od wielkiego żalu i rozkoszy: — żalu — za stratą dziecka; rozkoszy, — iż poświęcają dzielnych synów Ojczyznie. I znów nowe ofiary — jeden dzień więcéj straszny rozpaczy, dzień 20 Czerwca rb, który powiększył boleść nieszczęśliwego narodu, przynosząc wieść o poległych braciach naszych w ataku na Komarów. W tym dniu poległ także *Bronisław Lewart Lewartowski* w 20tym roku życia swego, mężny — a mało jeszcze znany światu, bo cała przyszłość zdawała się dopiero roztwierać przed młodocianym wiekiem jego. Bóg chciał, by jedna chwila młodzieńca była wznioślejsza nad długie życie innych; — to też Bolesław Lewartowski wstępując w ślady swoich naddziadów, poległ, walcząc o niepodległość wielkiego, ucśmionego narodu. Nie po raz pierwszy to krew téj rodziny zbroczyła pole walki. Jeszcze bówiem 1683 roku, gdy Sobieski po uwolnieniu Wiednia ścigał Turków w Węgrzech, poległ tam Jakób Lewartowski bohaterską śmiercią, służąc z Mikołajem Sapiehą, wojewodą bracławskim pod chorągwią huzarską. Paweł Lewartowski odznaczył się tak pod Lipskiem, iż Napoleon udekorował go na polu bitwy swym własnym krzyżem legii honorowéj, lecz w chwilę potem został śmiertelnie kulą ugodzony. Prócz wspomnionych: Józef, Onufry, Jerzy i inni tegoż nazwiska dzielnie bronili Ojczyzny. Bronisław Lewartowski zwiększył ten poczet, zostawiając przykład prawdziwego poświęcenia i miłości rodzinnéj ziemi.

Udając się bowiem na pole walki, miał powiedzieć: „W same piersi kula mnie ugodzi — wszystko zniosę dla Ojczyzny." — Smutne proroctwo się spełniło; najpierw kula obcięła rzemień od tornistra odważnego młodzieńca, druga obcinając róg od tegoż tornistra utkwiła wewnątrz w bieliźnie, późniéj jednak, rażąc niezmordowanie nieprzyjaciela ustawicznemi strzałami, został Bronisław Lewartowski ugodzony kulą w same piersi.

Cześć pamięci, a pokój popiołom jego!

(2699) **W. B.**

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. *Kirchmayera*, Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*